ROK XIV. Nr. 107 (4069) WILNO, wtorek 20 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Zjazd Organizacyjny Wileńskiego O. Z. N.

Wczorajszy zjazd organizacyjny Okręgu Wileńskiego O. Z. N. rozpoczął się od wysłuchania mszy św. w Ostrej Bramie. Z Ostrej Bramy członkowie udali się na Rossę by złożyć hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego.

O g. 12 w sali teatru na Pohulance.

Przewodniczący Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Wilnie dyr. inż. Władysław Barański, otworzył zjazd mówiąc m. in:

„Kontynuujemy Zjazd Okręgu Wileńskiego Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Rozpoczęliśmy go mszą św., wysłuchaną w sanktuarium Wilna — w Ostrej Bramie— by zamanifestować, że chcemy prowadzić naszą pracę w duchu zasad wiary i etyki katolickiej i by uprosić opiekę Tej, od której stóp wszystko co twórcze i dobre w Wilnie się rozpoczyna.

Złożyliśmy z kolei hołd przy Sercu Największego Wilnianina, by znów zamanifestować, że łączymy naszą akcję z Jego imieniem i Jego idee w życie wcielać chcemy.

Obecnie przystępujemy do dalszego etapu dzisiejszej naszej pracy".

Następnie p. inż Barański poprosił do stołu prezydialnego wiceprezydenta Nagurskiego, prof. Konrada Górskiego, Edmunda Kowalskiego, prof. Seweryna Wysłoucha, p. Makowską z Wilna oraz p. Łokucijewskiego z Oszmiany i wszystkich kierowników zespołów.

Nastepnie inż. Barański wygłosił dłuższe przemówienie ideologiczne, które drukujemy na str. 4-ej. Po nim przemawiała pos. Pełczyńska (patrz str.). P. Zygmunt Zublewicz, burmistrz Wilejki Powiatowej, jako przedstawiciel pozawileńskich ośrodków miejskich, ze względu na to, iż miasta w Wileńszczyźnie są właściwie miasteczkami i tworzenie z nich zespołów miejskich nie byłoby celowe proponuje, by powołać do życia zespoły powiatowe, mieszane z sekcjami miejskimi.

P. Grabowski w imieniu pracowników umysłowych i p. Mularonek z Nowej-Wilejki, jako przedstawiciel robotników, witali serdecznie Zjazd, zapewniając współudział zawodów przez się reprezentowanych. „Robotnik polski — mówił p. Mularonek — jest w gruncie rzeczy i państwowcem i narodowcem i katolikiem, a daje się powodzić elementom dla państwa wrogim tylko wtedy gdy nie widzi znikąd zrozumienia swoich interesów i brak docenienia jego znaczenia. Dajmy robotnikowi chleb i oświatę, a pozyskamy go dla Polski całkowicie i bez reszty".

W imieniu rzemiosła przemawiał p Piotr Hermanowicz, mówiąc m. in.

„Pułkownik Koc może na nas liczyć. W jego deklaracji znaleźliśmy rzeczy bardzo nam bliskie i drogie. Jesteśmy katolikami i wiara nasza jest dla nas podporą i daje nam siły w pracy. Nasze liczne rzesze rozsiane po wszystkich miastach i miasteczkach Polski, rzesze pracujące w pocie czoła, w bardzo ciężkich nieraz warunkach są polskie, są katolickie, są zupełnie wrogie komunizmowi, który uważamy za najbardziej niebezpieczny, za najzupełniej obcy nam kierunek. Wiele różnych rzeczy wytwarza i dostarcza krajowi. Nasz codzienny wysiłek — to z jednej strony ważna cześć pracy całego narodu, a z drugiej strony — to dowód, że mamy i obowiązek, i prawo do brania czynnego udziału w jego wspólnej organizacji".

Dyrektor S. Wysłouch zaznaczył w swym przemówieniu:

„Pułkownik Koc, uczynił jedną wielką rzecz: między rozpolitykowane namiętności rzucił hasło etycznego postępowania. Jak wielkie to jest i ważne, zrozumie każdy, któremu rozpoczęte prace burzono — w imię osobistego interesu; każdy, który ukochał swą pracę i szedł ku swemu celowi wśród nienawiści, kłamstwa i zdrady.

Lecz wiem, że rzucone hasło tylko siła umie wcielić w życie. Że siła w jedności — to wiemy wszyscy. Trzeba tylko przeżyć i zrozumieć. A program nasz to praca. Dlatego w Obozie Zjednoczenia Narodowego pokładamy wielkie znaczenie. Może on zdziałać w terenie dużo, o ile przede wszystkim będzie się opierał na miejscowej uspołecznionej i uświadomionej ludności, mającej na celu nie tylko osobisty interes, lecz także pozytywną pracę dla kraju".

Następnie przemawiał prez. Starzyński (przemówienie to drukujemy na str. 5-ej). Po przemówieniu p. Starzyńskiego, p. Barański zaproponował wysłanie depesz do P. Prezydenta Rzeczypospolietj, Marszałka Śmigłego Rydza i płk. Koca, co zebrani przyjęli z aplauzem. Następnie odczytano depeszę od marszałka Senatu Prystora i list od członkini OZN. z Oszmiany Teseckiej.

Na zakończenie powiedział prezes Barański, mówiąc o pracach zespołów: „Nie może być konkurencji dla już istniejących organizacyj społecznych. Nie będziemy likwidować organizacje społeczne, chcemy je komasować. Im więcej organizacji w przęgniem do naszej ideologii, tym łatwiej pójdzie nasza robota.

Proszę żeby zespoły chciały przedyskutować odcinek młodzieżowy, żeby cała nasza ideologia nie urwała się z tym pokoleniem. Trzeba przemyśleć właściwe metody podejścia do tych rzeczy"..

„Nie będę obiecywał — kończył dyr. Barański — co uczynię dlatego, że najlepszą legitymacją naszej pracy będzie to, jeżeli za rok zbierzemy się i podsumujemy, cośmy przez ten rok dokonali i powiemy sobie, czy stanęliśmy na wysokości zadania. Do tego czasu obietnic nie będę dawał i będę oczekiwał od Panów sądów o naszej działalności".

Po południu obradowały poszczególne zespoły.

Znowu rozpoczną się konferencje pokojowe?..

Przywódca Labour Party u Hitlera

BERLIN (Pat). Znany przywódca Labour Party Lansbury został dziś przyjęty w towarzystwie min. von Neuratha przez kanclerza Hitlera.

Londyn (Pat). Agencja Reutera donosi z Berlina: po rozmowie z kanclerzem Hitlerem, Lansbury oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: odbyliśmy przyjazną dyskusję na temat sytuacji międzynarodowej i zgodziliśmy się, iż żadne sprawozdanie, dotyczące tej rozmowy nie będzie ogłoszone, ponieważ byłoby niemożliwym powtórzenie z pamięci rozmowy która trwała przeszło 2 godziny. Celem rozmowy było zapewnienie poparcia nowej konferencji światowej, która specjalnie zebrałaby się, by przedyskutować sprawę usunięcia przyczyn wojny. Opowiedziałem kanclerzowi treść mych rozmów z prezydentem Rooseveltem, premierem Blumem, van Zeelandem i premier. państw skandynawskich, powiedziałem mu, iż żaden z nich nie odrzucił tej propozycji, natomiast wszyscy są zaniepokojeni wyścigiem zbrojeń. Zaznaczyłem, że ufam w ich przychylną odpowiedź.

Osiągnąłem to, czego chciałem od kanclerza Hitlera, a mianowicie, że Niemcy pragną szczerze udać się na taką konferencję.

Lansbury oświadczył, iż sprawa udziału Rosji w projektowanej konferencji nie była poruszana.

Lansbury ma nadzieję, iż prezydent Roosevelt odegra w tej sprawie rolę kierowniczą, ponieważ—zdaniem jego — nadaje się on jak najlepiej do tej roli.

Pauza w realizowaniu programu odpoczynkiem dla kraju

Oświadczenie premiera Bluma

PARYŻ (Pat). Na posiedzeniu Rady Narodowej Partii Socjalistycznej premier Blum przedstawił w zarysie działalność rządu od czasów ostatniej sesji Rady Narodowej, wyjaśnił przyczyny ostatniej „pauzy" w realizacji programów i oświadczył, że należy dać krajowi trochę wypoczynku. Nie chcemy — mówił premier — przeprowadzać zamachu stanu dzięki temu, że znajdujemy się u władzy, pragniemy rządzić legalnie i starać się o ożywienie życia gospodarczego oraz o bardziej istotne utrwalenie pokoju. Nie możemy zaniedbywać interesów którejkolwiek z klas naszego kraju. Musimy krajowi przywrócić zdrowie i jeśli nam się to uda, to wszystkie klasy będą z tego ciągnęły korzyści. Dlatego też nie należy nam utrudniać zadania, tym bardziej zaś, w naszym własnym stronnictwie nie dopuszczalnym jest, aby pewne czynniki cieszyły się z trudności piętrzących się przed rządem.

Przemówienie swe premier zakończył gorącym apelem, wzywającym do jdności i dyscypliny.

Kandydat płk. de la'Roque'a przegrał w wyborach uzupełniających

PARYŻ, (Pat). Wybory uzupełniające do Izby Deputowanych w Tain, gdzie po raz pierwszy wystawiła swego kandydata francuska partia społeczna z pod znaku płk. de la Roque, przyniosły nieoczekiwaną klęskę kandydatowi partii społecznej dr. Gautier. W pierwszym głosowaniu, które odbyło się tydzień temu dr. Gautier uzyskał największą ilość głosów, jednakże nie zebrał bezwzględnej większości, koniecznej dla uzyskania mandatu. Wobec tego najpoważniejszy kontrkandydat, przedstawiciel prawicowego ugrupowania federacji republikańskiej, zrzekł się kandydatury by umożliwić w drugim głosowaniu zwycięstwo kandydatowi partii społecznej. Po raz pierwszy więc zastosowano w tych wyborach zasadę solidarności stronnictw narodowych w stosunku do kandydata partii społecznej, co było o tyle charakterystyczne, iż między partią społeczną a innymi ugrupowaniami prawicowymi isnieją poważne tarcia na tle konkurencji. Przypomnieć należy, iż w ubiegłą niedzielę dr. Gautier uzyskał 4.917 głosów, przedstawiciel ugrupowań centrowych republikanin lewicowy 3,071 i przedstawiciel federacji republikańskiej 1.151 głosów.

Wynik powtórnego głosowania wbrew powszechnemu uczekiwaniu przyniosł zwycięstwo przedstawicielowi grupy republikan lewicowych p. Melon, który otrzymał 5.784 głosy, natomiast dr. Gautier 5.718. Z cyfr tych wynika, iż część zwolenników prawicowej federacji republikańskiej nie zastosowała się widocznie do wskazań kierowników swej partii i oddała głosy nie na kandydata partii społecznej, lecz na przedstawiciela ugrupowania centrowego, jakim jest partia republikan lewicowych.

Min. Komarnicki wyjechał do Warszawy

GENEWA (Pat). Min. Komarnicki delegat R. P. przy Lidze Narodów i do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Zmarł gen. Max von Gallwitz

NEAPOL, (Pat). W jednym z tutejszych sanatoriów zmarł w wieku lat 85 generał Max von Gallwitz. W czasie wojny światowej, zmarły generał dowodził m. in. 12 armią w Prusach Wschodnich pod naczelnym dowództwem Hindenburga. W innych okresach wojny gen. Gallwitz dowodził 11 armią w Serbii, a następnie na froncie zachodnim. Przed dwoma laty zmarły obchodził jubileusz 65-lecia służby wojskowej.

Balon niemiecki na terytorium Polski

POZNAŃ, (Pat). Dzisiaj około g. 7-ej wylądował na polach majątku Bogusław w pow. jarocińskim niemiecki balon „Chemnitz" pilotowany przez znanych niemieckich pilotów Fritza Schuberta i Bertrama Otto, znanych uczestników w zawodach o puchar Gordon Benneta.

Wystartowali oni w niedzielę około godz. 18 z Kamienicy w Saksonii, przygotowując się do tegorocznych zawodów o puchar Gordona Benneta. Lotnicy byli zaopatrzeni w paszporty i wizy polskie. Lądowanie odbyło się bez szwanku. Powłokę balonu przewieziono na dworzec celem odesłania jej do Niemiec.

Król Egiptu w Londynie

LONDYN (Pat). O godz. 16 przybył do Londynu król Egiptu, którego w imieniu króla Jerzego 6-go powitał książę Gloucester.

Manuel de Hedilla szefem falangi

SALAMANKA (Pat) Rada Narodowa Falangi hiszpańskiej na wczorajszym zgromadzeniu wybrała Manuela de Hedilla szefem narodowym Falangi Dotychczas de Hedilla pełnił tę funkcję prowizorycznie, w miejsce Antonio Primo de Rivera, rozstrzelanego z wyroku trybunału ludowego w Alicante.

50 lat w łóżku

POZNAŃ (Pat). Niezwykły jubileusz obchodziła zamieszkała w Zegrówku, w pow. kościańskim 70-letnia Konstancja Włodarczak. Przeleżała ona 50 lat w łóżku naskutek paraliżu. Staruszka włada tylko prawą ręką.

Samoloty powstańcze nad Bilbao

BILBAO, (Pat). Baskijska Rada Obrony komunikuje, że trzy powstańcze samoloty bombardujące trzykrotnie bombardowały Bilbao, co pociągnęło za sobą liczne ofiary ludzkie. W rezultacie bitwy powietrznej, wydanej przez rządowe samoloty myśliwskie, strącono jeden samolot powstańczy w pobliżu Galdacano. Trzej lotnicy żywcem spłonęli, dwaj inni ponieśli śmierć, ponieważ nie otworzyły się spadochrony. Drugi samolot bombardujący spadł w płomieniach na terytorium powstańcze. Trzeci zdołał się wycofać. Samoloty powstańcze dokonywują stałych lotów wywiadowczych na froncie Euzkawi.

Z podróży inspekcyjnych p. Premiera



Reprodukujemy fragment, z ostatniej podróży inspekcyjnej P. Premiera gen. dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego po terenie woj. poznańskiego. Na zdjęciu naszym widzimy Szefa Rządu podczas pobytu we Wrześni.

Rewizyta ministra Romana w Brukseli



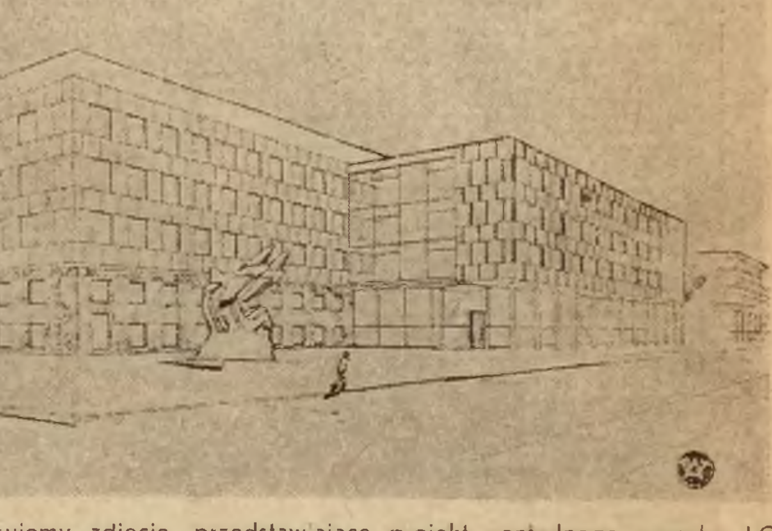
Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania p. min. Romana na dworcu kolejowym w Brukseli. Na zdjęciu naszym od lewej do prawej stoja: b. premier belgijski Thounis, poseł R. P. w Brukseli Jackowski, min. Roman, min. van Isacker. głównej nawie katedry Notre Dame.

Złoty jubileusz kapłaństwa kardynała Verdier



Onegdaj prymas Francji, arcybiskup Paryża, kardynał Verdier obchodził uroczysty jubileusz 50-lecia swej pracy kapłańskiej. W dniu złotego jubileuszu swego kapłaństwa kardynał Verdier odprawił uroczyste nabożeństwo pontyfikalne w katedrze Notre Dame w Paryżu, Na zdjęciu naszym kardynał Verdier w otoczeniu wyższego duchowieństwa udziela błogosławieństwa zgromadzonym wiernym

Rozstrzygnięcie konkursu na centralny gmach LOPP.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające projekt centralnego gmachu LOPP. w Warszawie, który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie projektów. Autorami tego projektu, nagrodzonego kwotą 4000 złotych są: inż. inż. Jerzy Sołtan i Stanisław Marczyński.

Rocznica wyzwolenia Wilna

Nabożeństwa

Wczoraj w 18-tą rocznicę wyzwolenia Wilna od wojsk bolszewickich w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa. M. in. z inicjatywy wojska uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele garnizonowym, na którym byli obecni arcybiskup Jałbrzykowski, przedstawiciele władz z woj. Bociańskim na czele, wojska z gen. Skwarczyńskim i płk Janickim, przedstawnciele organizacyj, wojsko i społeczeństwo.

Gen. Żeligowski na Rossie

Wczoraj, jako w rocznicę pierwszego wyzwolenia Wilna z rąk bolszewickich, gen. Żeligowski przybył z Andrzejewa i w godzinach rannych złożył wiązankę róż na mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Ułani Zaniemeńscy u Naczelnego Wodza

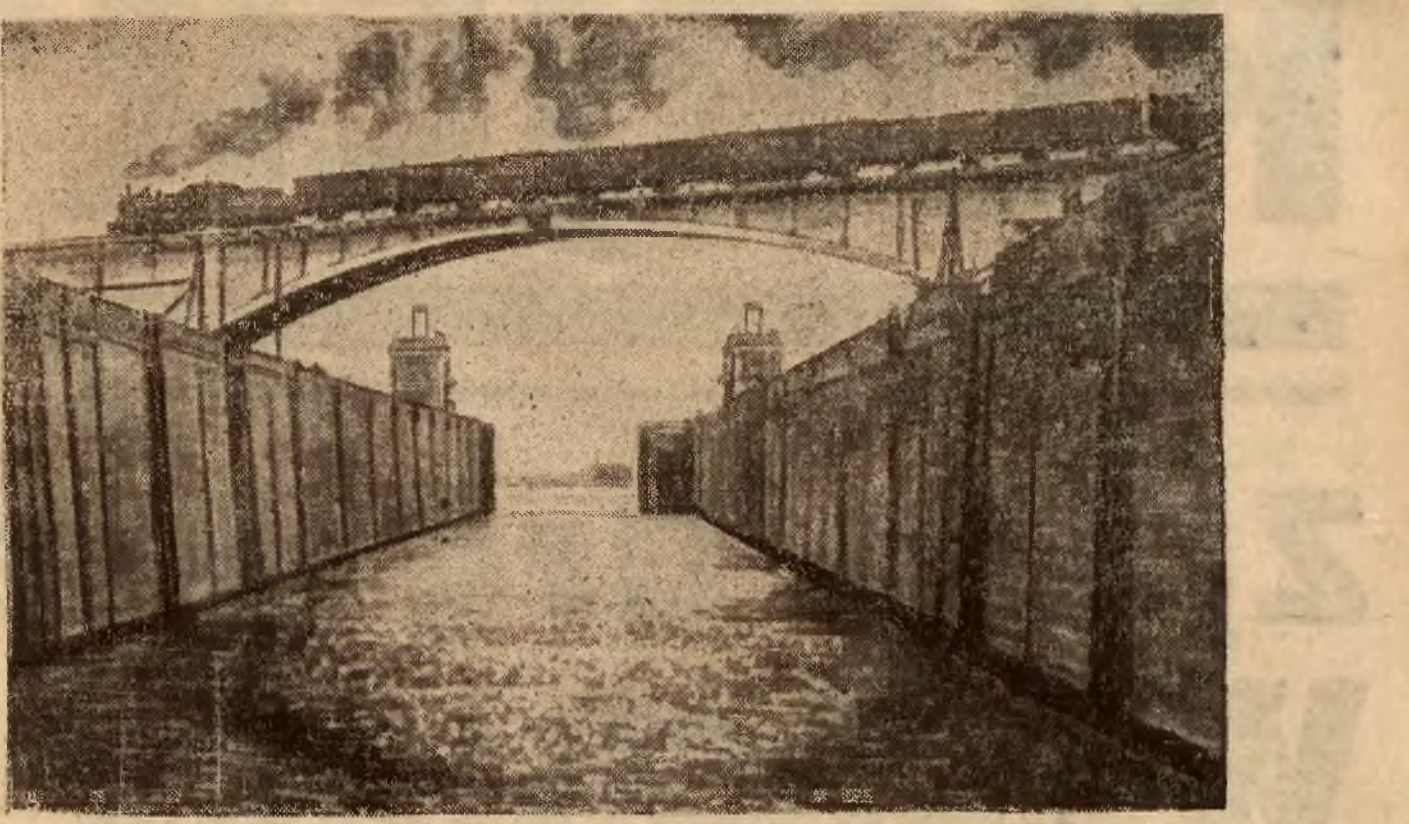
Wczorej 19 kwietnia, w rocznicę pierwszego zdobycia Wilna delegacja pułku ułanów zaniemeńskich zameldowała się u Pana Marszałka Śmigłego - Rydza z prośbą o przyjęcie odznaki pułkowej.

Wódz Naczelny, przychylając się do prośby dowódcy pułku, wyznaczył ten właśnie dzień a nie inny, gdyż jest to rocznica akcji bojowej, w której, jako dowódca 1-ej Dywizji Legionów przerzucał swe bataliony pod Wilno pociągami bolszewickimi, zdobytymi przez pułk ułanów zaniemeńskich. Pułk ten, jak wiadomo, stanowił straż przednią brygady kawalerii płk. Beliny - Prażmowskiego przy zdobywaniu dworca wileńskiego w toku słynnej wileńskiej wyprawy „Wielkanocnej w roku 1919-tym.

Znaną jest również rola „Skrzydłowej Grupy Kawalerii" podczas bitwy nad Niemnem, prowadzonej osobiście przez obecnego Naczelnego Wodza, który rozgromił po raz drugi i ostateczny armie nieprzyjacielskie pobite nad Wieprzem i Wisłą. Pułk ułanów Zaniemeńskich przebił się wówczas w składzie Skrzydłowej Grupy Kawalerii poprzez terytorium Litwy Kowieńskiej i działając na tyłach wojsk bolszewickich wziął 500 jeńców, 4 armaty i mnóstwo wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego i trofeów.

Wreszcie z osobą Naczelnego Wodza wiąże się i praca pokojowa pułku ułanów Zaniemeńskich i tradycje pułku z okresu długoletniej służby powojennej pod Jego kierownictwem jako Inspektora Armii „Wilno".

Kanał Moskwa—Wołga



1-go Maja mają być zakończone prace przy budowie kanału Wołga — Moskwa, liczącego 129 km. długości. Na zdjęciu widzimy jedną z grobli nowego kanału, nad którą przebiega most kolejowy.

Kapała skazany na 5 lat więzienia

Sprawa Jana Stefana Kapały, byłego słuchacza Wydziału Przyrodniczo-Matematycznego USB., oskarżonego o działalność wywrotową, którą rozpatrywał wczoraj Wydział Karny Sądu Okręgowego w Wilnie, należy do rzędu spraw, wywołujących specjalne zainteresowanie.

Kapała zasiadł na ławie oskarżonych obarczony trzema wyrokami skazującymi za działalność wywrotową. Raz skazano go na rok więzienia oraz dwa razy na 6 miesięcy za drukowanie artykułów komunizujących.

Kapałę dostarczono na salę rozpraw sądowych z więzienia Łukiskiego, gdzie przebywa od lipca 1936 roku w areszcie prewencyjnym.

Zachowuje się na ławie oskarżonych spokojnie. W czasie składanych sądowi wyjaśnień zapala się jednak, zdradzając żyłkę wiecowego mówcy, co poniekąd pokrywa się treścią aktu oskarżenia, który zarzuca między innymi Kapale, że był członkiem „Agitpropu" (wydział agitacji i propagandy) przy Okręgowym Komitecie K. P. Z. B. w Wilnie.

Proces rozpoczął się o godzinie w pół do dwunastej przed południem. Przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego p. Hryniewicz. W charakterze wotantów zasiedli Orlicki i Drac. Oskarżał wiceprokurator Pawluć. Za stołem obrony zajęła miejsce p. Zasztowt Sukiennicka.

BRAK 15 ŚWIADKÓW.

Na rozprawę wezwano 36 świadków. Z tej liczby nie stawiło się 15. Sąd jednak uznał za możliwe sprawę rozpoznać.

Po załatwieniu proceduralnych formalności przewodniczący sprawdza personalia oskarżonego, Jan Stefan Kapała deklaruje się jako bezwyznaniowiec.

W TRYBACH AKTU OSKARŻENIA.

W swoim czasie Kapała miał być współoskarżony w słynnym procesie t. zw. „Lewicy Akademickiej". Następnie sprawę jego wyodrębniono. Tym niemniej pozostało w akcie oskarżenia bardzo wiele materiału, zawartego również w uzasadnieniu oskarżenia przeciwko oskarżonym w procesie Lewicy Akademickiej.

Zarzuca się Kapale, że od roku 1932 do lipca r. ubiegłego prowadził działalność wywrotową, komunistyczną, dążącą drogą przemocy do zmiany ustroju i oderwania od niej części obszaru, co jest przewidziane w artykułach 97 i 93 Kodeksu Karnego.

Zgodnie z tezą oskarżenia, Kapała na razie przejawiał działalność jedynie na terenie Uniwersytetu, gdzie występując na zebraniach akademickich, wygłaszał przemówienia nachechowane tendencjami komunistycznymi i gloryfikował ZSRR.

Akt oskarżenia zawiera wiele dat takich przemówień, które zakwalifikować miały Kapałę jako zwolennika przewrotu komunistycznego i niebezpiecznego agitatora.

Zarzuca mu się ponadto udział w szeregu wydawnictw, nacechowanych tendencjami komunistycznymi. Akt oskarżenia zarzuca mu również ścisłą współpracę z Kiejstutem Druto, skazanym, jak wiadomo w procesie Lewicy Akademickiej na 5 lat więzienia.

M. in. przypisuje mu się współautorstwo odezwy, którą kolportowano w r. 1934 na terenie USB. jako wyraz solidarności z „Szutzbundem" austriackim. Na początku jesieni tegoż roku Kapała zaczyna również agitować na terenie Związku Zawodowego Robotników Budowlanych, który następnie zostaje rozwiązany i szereg innych czynów kolidujących z K. K.

WIERSZE KAPAŁY.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kapały znaleziono „Kapitał" Marksa, notatki o rozwoju spółdzielczości w ZSRR., tekst białoruskiej piosenki „Ad wiekou my spali" oraz wiersze Kapały oddające je polityczne tendencje. W wierszu zatytułowanym „Marsz powstańców krakowskich" znajduje się taki refrain: „O inną dziś Polskę idziemy na bój, O Polską Republikę Rad".

W innym wierszu „Proletariusze" znajduje się taki refrain: „W ostatni bój na bastiony Piłsudskiego".

Akt oskarżenia przytacza również list Jana Duruto do Sawickiej, charakteryzuje on Kapałę jako zapalczywego agitatora.

ZŁAMANE SŁOWO HONORU.

18 kwietnia 1934 r. zostaje Kapała aresztowany. Po przesłuchaniu go w Wydziale Śledczym na jego własną prośbę zostaje zwolniony pod słowem honoru, że zgłosi się nazajutrz do sędziego śledczego. Kapała złamał jednak słowo honoru. Zbiegł do Małopolski i ukrył się w mieszkaniu swego stryja, emerytowanego sędziego w Dzikowie.

Kiedy powrócił do domu i ciotka dowiedziała się, że jest poszukiwany przez władze, zameldowała o tym policji. Wówczas Kapałę aresztowano. Znaleziono przy nim cudzą książeczkę wojskową na nazwisko Edwarda Dziadonia. Miał to być jakiś pustelnik zam. w Pieninach, któremu miał książeczkę skraść.

Po odbyciu kary w więzieniu Łukiskim, na podstawie wyroku prawomocnego Sądu Apelacyjnego w Wilnie i odzyskaniu wolności, Kapała znowu prowadził działalność wywrotową, wyjeżdżał do województwa krakowskiego, gdzie działał jako „towarzysz" Szczepan Gunia, aż w lipcu ub. roku został ponownie aresztowany.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że ostatnimi czasy, działając zgodnie z dyrektywami partii komunistycznej, zdążał do utworzenia t. zw. „Jednolitego Frontu".

NIE PRZYZNAŁ SIĘ.

Wyjaśnienia złożone sądowi przez Jana Kapałę, zajęły półtorej godziny. Kapała kategorycznie zaprzecza jakoby należał do partii komunistycznej.

WYROK.

Do godziny 4 przesłuchano część świadków. Byli to świadkowie dowodowi, funkcjonariusze policji śledczej.

Po przerwie obiadowej odbyło się dalsze przesłuchanie świadków, po czym nastąpiło przemówienie oskarżyciela wiceprokuratora Pawlucia oraz przemówienie obrończyni p. Zawsztowt-Sukiennickiej i ostatnie słowo podsądnego.

Po przemówieniach stron sąd w wyniku narady skazał Kapałę na 5 lat więzienia.

Nożycami przez prasę

O parlamentaryzmie nie było mowy

W omawianiu przedwczorajszej konferencji prasowej w Wilnie p. Cat wyraził się w ten sposób:

„To co mówiono o parlamentaryzmie i o ordynacji wyborczej, uważam za błędne, gorzej: za posunięcie bardzo szkodliwe".

i dalej:

„Z uwag, które powtarza moja koleżanka poniżej, wynika, że przedstawiciel Ozonu nie docenia roli obecnego parlamentu".

Zdaje się, że mamy tu do czynienia z nieporozumieniem, wynikłym na tle „uwag, które powtórzyła koleżanka", gdyż na konferencji, o ile sobie przypominam, nie było mowy o parlamentaryzmie, a tylko o ordynacji i to w sensie możliwości zmian.

Jeżeli się chce zmienić ordynację wyborczą, to w tej części mieści się raczej docenianie niż niedocenianie instytucji parlamentu. Nie ulepsza się tego, do czego się przywiązuje małe znaczenie. Tak się przynajmniej mnie wydaje.

No, ale na konferencji nie została wypowiedziana ani krytyka ordynacji wyborczej, ani krytyka obecnego parlamentu przez nikogo z obecnych. Pytanie czy w ramach O.Z.N. można dążyć do zmiany ordynacji wyborczej otrzymało odpowiedź pozytywną całkiem zgodnie z logiką, gdyż dążenie to nie godzi w konstytucję ani sprzeciwia się deklaracji płk. Koca. Gdzież więc jest ten błąd, o którym mówi p. Cat?

J. Św.

Warunki płacy i pracy w Zagłębiu Dąbrowskim

ustali Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza

WARSZAWA, (Pat). W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego — toczyły się ostatnio pertraktacje między pracodawcami a górnikami, celem polubownego uregulowania warunków pracy i płacy. Rokowania te nie doprowadziły dotychczas do porozumienia.

Jeżeli strony nie wyrażą zgody na rozstrzygnięcie sporu w drodze dobrowolnego arbitrażu — minister opieki społecznej powoła nadzwyczajną komisję rozjemczą, która ustali warunki pracy i płacy w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego drogą orzeczenia.

Kim był zabity w Racławicach Józef Kraskowski?

KIELCE (Pat). Przy ustalaniu tożsamości zabitego podczas zajść w Racławicach w dniu 18 bm. jednego z podżegaczy, stwierdzono, że jest nim Józef Karkowski (a nie Kazimierz, jak przedtem omyłkowo podano), czynny działacz komunistyczny. Karkowski był w r. 1931 aresztowany za działalność wywrotową i wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach, w dniu 13 września 1932 r. skazany został na jeden rok więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat dwóch.

Projekt budowy kanału Atlantyk — Morze Śródziemne znowu aktualny?

PARYŻ, (Pat). Sprawa budowy t. zw. kanału dwuch mórz, łączącego ocean Atlantycki od Bordeaux poprzez Tuluzę, Carcassone z morzem Śródziemnym została znów wysunięta przez prasę.

„Le Petit Journal" zwraca uwagę na wojskowe i gospodarcze znaczenie tego kanału, podkreślając równocześnie, iż budowa kanału pozwoliłaby na zatrudnienie w ciągu 5 lat około 100 tysięcy robotników. Kanał dwuch mórz długości 450 km. pozwoliłby nie tylko na ogromne skrócenie drogi morskiej z oceanu Atlantyckiego do morza Północnego oraz z Bałtyku na morze Śródziemne, lecz również miał by duże znaczenie strategiczne umożliwiając przesuwanie jednostek francuskiej floty wojennej z morza Śródziemnego na Atlantyk i odwrotnie. Sprawa budowy kanału dwuch mórz niejednokrotnie poruszana już w prasie, bywała jednak zawsze porzucana na skutek trudności natury technicznej i politycznej, jakie nasuwałaby jego realizacja.

Uroczystość w Danii



Król duński Chrystian X który 15 maja obchodzi 25-lecie objęcia rządów, razem z królową Aleksandrą odbierze wyrazy hołdu od ludności w Kopenhadze

Nagroda plastyczna m. Łodzi

przyznana grafikowi Tadeuszowi Kulisiewicz

ŁÓDŹ (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie komitetu nagrody m. Łodzi dla przedstawiciela sztuk plastycznych za całokształt działalności. W zebraniu wzięli udział: delegat ministerstwa WR. i OP. dr. Jerzy Sienkiewicz, delegaci: Polskiej Akademii Umiejętności dr. Zygmunt Matowski, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie — prof. Leonard Pękalski, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — prof. Kazimierz Sichulski, Instytutu Propagandy Sztuki prof. Zygmunt Kamiński, delegat Wydz. Sztuki Uniwersytetu Im. Stefana Batorego w Wilnie M. Morelowski, zaproszeni specjalnie dr. Michał Walicki, dr Michał Sobecki i dr. Władysław Podlacha.

Ponadto w posiedzeniu wzięli udział: prezydent miasta M. Godlewski wiceprezydent P. Pączek, p. o. naczelnika wydz. oświaty i kultury p. Wysznacki, przedstawiciel muzemum im. Bartoszewiczów prof. Minich i członek komitetu nagrody w zastępstwie delegata nieistniejącej rady miejskiej inż. Jan Holcgreber.

Wysunięto 6 kandydatur.

Większością głosów jury nagrodę m. Łodzi otrzymał grafik Tadusz Kulisiewicz.

Katastrofa dwuch samochodów pod Łodzią

ŁÓDŹ, (Pat). Dziś rano na lotnisku w Lublinku pod Łodzią nastąpiło zderzenie dwoch samolotów w czasie lotu ćwiczebnego.

W następstwie zderzenia samoloty zczepione spadły na pole w pobliżu lotniska, grzebiąc pod sobą obu pilotów. Obaj piloci Stanisław Horodyjewicz i Jan Kubica ponieśli śmierć na miejscu. Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowo-lekarska.

Fresk, przedstawiający cesarza Aleksandra I obleli studenci kwasem solnym

Do gmachu T-wa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przybyła wczoraj przed południem grupa studentów, która udała się do sali posiedzeń Towarzystwa gdzie na jednej ze ścian do dnia dzisiejszego znajdował się fresk przedstawiający cesarza rosyjskiego Aleksandra I.

Studenci w chwilę po wejściu do sali zbliżyli się do ściany z freskiem i niespodziewanie obleli go kwasem solnym.

Obraz został poważnie uszkodzony.

Zawezwana policja zatrzymała kilkudziesięciu studentów, znajdujących się w sali Towarzystwa.

Dyr. Frycz pozostaje nadal na czele teatru im. J. Słowackiego w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). Zgodnie z jednomyślną uchwałą onegdajszą komisji teatralnej, prezydent miasta dr. Kaplicki powierzył nadal prowadzenie teatru im. J. Słowackiego w Krakowie dotychczasowemu dyrektorowi prof. Karolowi Fryczowi, zaś administrację teatru dyr. Eugeniuszowi Bujańskiemu.

Żył w nędzy a zmarł milionerem

CZERNIOWCE, (Pat). Z Kiszyniowa donoszą, że zmarł tam w ostatniej nędzy niejaki Dawid Glikman, który utrzymywał się z żebraniny na ulicach miasta. Dopiero po śmierci okazało się, że Glikman należał do najbogatszych ludzi w mieście, pozostawiając po sobie majątek wartości paru milionów lei.

40 kg. dynamitu wysadził się w powietrze

WIEDEŃ, (Pat). Kierownik robót przy regulacji rzeki Gail, w Karyntii popełnił dziś samobójstwo, wysadzając się w powietrze 40 kilogramami dynamitu. Szkody wyrządzone wybuchem są bardzo znaczne. W promieniu 6 klm. wyleciały wszystkie szyby. Bardzo poważnych uszkodzeń doznał kościół w miejscowości Mitschig. Z ciała samobójcy nie pozostało, oczywiście, ani śladu, a w miejscu wybuchu powstał głęboki lej ziemny.

Podziękowanie

Księdzu Dziekanowi p. Szulickiej i p. Przełożonej gimn. im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej, P. Gwyblewskiemu, 8 klasie, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w eksportacji i pogrzebie Zygmunta Spicery, tą drogą składamy serdeczne Bóg zapłać

ŻONA I DZIECI.

Nie pozwólcie prowadzić się za nos prasie zagranicznej

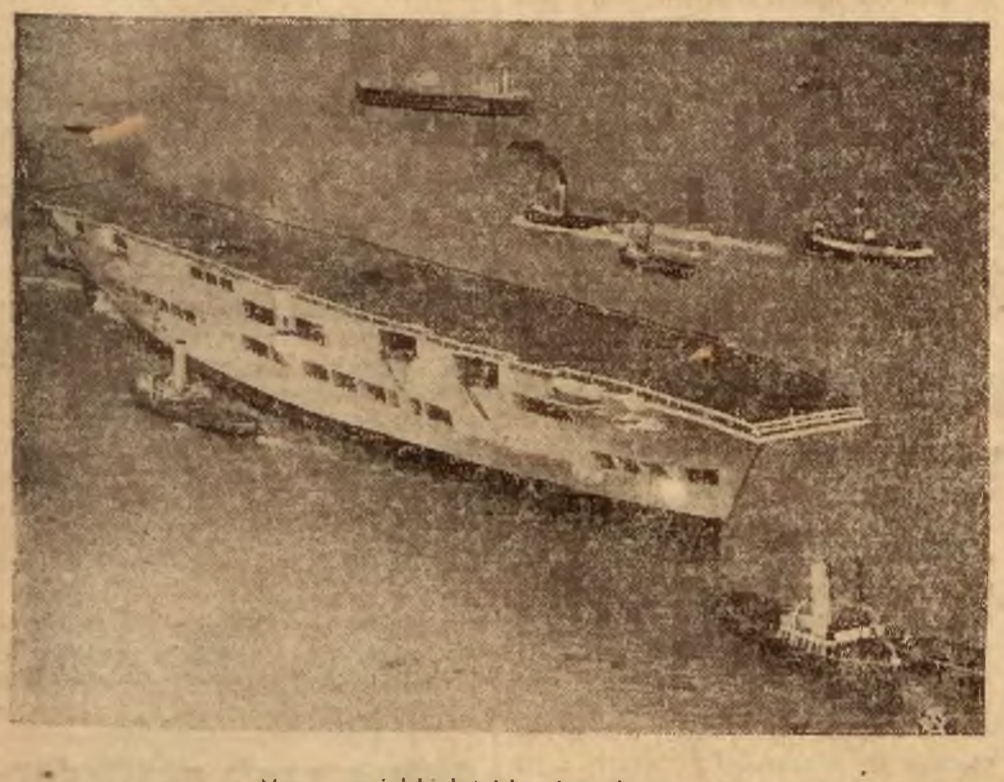
Jest coś okropnego w tym deptaniu po ... hangielskich czy francuskich przez tych, co uważają się za znawców naszej polityki zagranicznej. Chodzi mi w tej chwili o kwestię pretensyj kolonialnych Niemiec, tak jaskrawo podkreśloną kilkakrotnie przez Hitlera. Prasa angielska i francuska podniosła larum z tego powodu. Czego to tam się nie wypisywało! I że Niemcy znęcali się barbarzyńsko nad ludnością tubylczą, i że ludność ta błaga o utrzymanie „mandatów", i że Niemcy zalewali rynek kolonialny ordynarną tandetą, wyzyskując w ten sposób nieszczęśliwą ludność tubylczą, i że... och, doprawdy dosyć będzie tego wyliczania. Tymczasem, jak to stwierdzają bodaj że wszyscy podróżnicy polscy, piszący na ten temat, Niemcy byli jednymi z najlepszych i najhumanitarniejszych kolonistów na świecie. Wiadomo bowiem, czym jest humanitaryzm jako argument w sprawach kolonialnych. Italia wysłała, jak wiadomo, na śmierć tysiące swych synów w skwarne pustaci Afryki wschodniej jedynie tylko dla zniesienia w Abisynii niewolnictwa, a więc ze względów humanitarnych! Któż w to wierzy? Można się zgodzić z argumentem przeludnienia, można się zgodzić z argumentem braku surowców, ale argument humanitarny w polityce kolonialnej jest — niestety — dotychczas jeszcze kłamstwem.

Otóż doskonale rozumiemy motywy prasy francuskiej czy angielskiej, lamentującej nad kolonialnym barbarzyństwem Niemców i dowodzącej konieczności pozostawienia b. kolonij niemieckich w ręku dotychczasowych mandatariuszów... ze względów humanitarnych. Cel tych artykułów jest prosty i zrozumiały, humanitaryzm niesłychanie przejrzysty i nieskomplikowany: chodzi o utrzymanie kolonij we własnym ręku. Ale obrzydliwość ogarnia człowieka, gdy czyta ciągle w prasie polskiej artykuły, powtarzające za panią matką argumenty „Timesa", „Temps'a", gdy się widzi tych wszystkich naszych polityków — dziennikarzy jak im drżą pióra na samą myśl o możliwości zdobycia przez Niemcy kolonij. Dochodzi to do histerycznego wmawiania samym Neimcom, że im kolonie nie są potrzebne, że przyniosą im tylko stratę, że państwa mandatowe nie powinny ustąpić na krok i tak w kółko.

Wiem, że wobec ciasnoty naszego myślenia politycznego zostanę określony jako głupawy agent propagandy niemieckiej, jako służka hitlerowskiego faszyzmu, jako zdrajca sprawy narodowej. Śpieszę więc zapewnić, że nie roztkliwia mię bynajmniej kwilenie prasy niemieckiej, jak moich przeciwników kwilenie prasy państw mandatowych. Broniąc Niemiec myślę tylko i wyłącznie o Polsce. I nie ze względu na możliwość uzyskania przez nas „cząstki" kolonij niemieckich (tę sprawę omówię osobno).

Chodzi o co innego. Pierwotny program hitleryzmu potępiał przedwojenną politykę kolonialną i twierdził, że przyszłość Niemiec leży na Wschodzie. Otóż zmiana, która ostatnio zaszła w poglądach kierowników polityki niemieckiej, jest niesłychanie dla nas pomyślna. Zwrócenie ekspansji niemieckiej na sprawy kolonjalne jest dla nas tym, czym dla miejscowości zagrożonej zalewem wodnym jest odwrócenie masy wód w innym kierunku. Polska powinna raczej poprzeć dążności kolonialne Niemiec, niż je zwalczać. Piszę „raczej", gdyż naszą aktywność w tym kierunku mogą komplikować i utrudniać inne względy. Ale w żadnym razie nie powinniśmy się niemieckich dążeń kolonialnych obawiać lub im się przeciwstawiać.

Ost.



Nowy angielski lotniskowiec okrętowy.

Rekord lotników japońskich

Na „Boskim Wiatrze" z Tokio do Londynu

POSZCZEGÓLNE ETAPY LOTU.

Fenomenalny wyczyn japońskich lotników będzie pamiętną datą w dziejach awiacji japońskiej i światowej. Należący do wielkiego japońskiego dziennika „Asahi" samolot „Boski Wiatr" wystartował w poniedziałek po południu z Tokio i przybył na lotnisko w Croydon w piątek po południu przelatując tym samym przeszło 16.000 klm. w ciągu 94 godzin i 18 minut. Warto przypomnieć poszczególne etapy tego lotu, a więc: start w Tokio w poniedziałek o godz. 5,12 po poł.; wtorek — przybycie do Taihoku o godz. 12,14 przed południem, do Hanoi o g. 7,25 po poł.; środa: przybycie do Kalkutty o g. 4,36 rano, do Joghpuru o 11,30 przed poł., do Karachi o g. 1.50 po poł.; czwartek — przybycie do Baszy o g. 6,45 rano, do Bagdadu o g. 9,15 przed poł., do Aten o 4.20 po poł.; piątek — przybycie do Rzymu o g. 8,46 rano, do Paryża o g. 1.33 po poł., do Croydon o 3.30 popoł.

MAŁY SZYBKO ROSNĄCY PUNKCIK

Na lotnisku w Croydon oczekiwały bohaterskich lotników tłumy publiczności. Górowała oczywiście liczna kolonia japońska, na czoło której wysunięto dzieci japońskie z naręczami kwiatów. Już na parę chwil przed godz. 3.30 głośniki sygnalizowały zbliżanie się samolotu i mały szybko rosnący punkcik ukazał się na horyzoncie. Wszystkie bariery zostały przełamane i tłum wdarł się na lotnisko.

BANZAI!

Zdawało się, że nie obejdzie się bez wypadku, gdy srebrno-niebieski monoplan japoński szybując bardzo nisko i szybko, po dwukrotnym okrążeniu lotniska wspaniale lądował: masa ludzi rzuciła się w kierunku toczącego się jeszcze samolotu i niewiele brakowało, by niosące kwiaty dzie... ...ały stratowane lub skoszo... ...krzydło. Entuzjastycznym ...„Banzai" nie było końca i ...iała użyć siły, by ochronić ...ników, jak i aeroplan od ...tuzjazmu. ...japońskiego zwyczaju u...nicy zaprowadzeni zostali do hotelu portowego, gdzie po oficjalnym przyjęciu, mogli nareszcie podzielić się wrażeniami.

WRAŻENIA.

W ciągu 94 godzin 18 minut lotu, lotnicy spali tylko około 10 godzin. Najbardziej wyczerpującym był pierwszy dzień po opuszczeniu Tokio, gdy napotkali bardzo złe warunki atmosferyczne w przelocie nad górami. Najgroźniejszy był przelot nad górami Indochin. W przelocie nad Indiami natrafili na przeciwne wiatry, natomiast po przebyciu Persji, mogli zanotować wybitnie dobre warunki atmosferyczne. Zarówno motor, jak i podwozie i ekwipunek okazały się doskonałe.

Ponieważ „Boski Wiatr" nie ma podwójnego prowadzenia, pilot Iinuma musiał sterować aparat przez cały czas i aczkolwiek nie latał on jeszcze nad Europą, jednak dzięki doskonałym mapom japońskim dał sobie łatwo radę. Radia używał mało, ponieważ pogoda na ogół dopisywała.

Masaki Iinuma, pilot „Boskiego Wiatru", liczy zaledwie 26 lat i szkołę lotniczą w Tokotozawa pod Tokio ukończył w 1931 r. Rok później jako pilot pierwszej klasy przyjęty został w poczet lotników dziennika „Asahi". Pismo to posiada własną flotę lotniczą, składającą się z najbardziej nowoczesnych aeroplanów, zarówno do celów służby informacyjnej, jak i przewozowej. Pierwszym wyczynem Iinuma był przelot bezpośrednio z Tokio do Pekinu; następnie zaś lot nad Formozą i kilka lotów do Mandżurii.

Drugim członkiem załogi „Boskiego Wiatru" jest Kenji Tsukagoski, który pełni też funkcję mechanika i radiooperatora. Należy on od r. 1929 do służby lotniczej „Asahi" i liczy lat 38. Towarzyszył pilotowi Iinuma również w jego poprzednich lotach na Formozę.

REKORD.

Iinuma i Tsukagoski ustanowili wyczynem swym nowy rekord na trasie Takio—Paryż w 92 godz. 22 min., podczas gdy poprzedni rekord na tej trasie ustanowiony przez słynnych lotników francuskich Costes'a i Le Brix'a (który zginął w międzyczasie) w r. 1928 na raidowym samolocie „Pourquoi Pas", wynosił 164 godz.

Ale nie na tym polega doniosłość wyczynu lotników japońskich. Szybkość napowietrzna wzrosła znacznie i pamiętny jest rekord nie pobity dotychczas od 1934 r. lotników angielskich Scotta i Campbella Blacha (który również zginął) na aparacie „Comet" z Anglii do Melburnu, a więc przeszło 18.000 km. w 71 godz. „Comet" był jednak aparatem wyścigowym, specjalnie na ten cel zbudowanym, podczas gdy „Boski Wiatr" jest zwyczajnym aparatem typu handlowego.

„BOSKI WIATR".

Zbudowany ostatnio przez znaną firmę „Mitsubishi" w Tokio, „Boski Wiatr" jest to monoplan o dolnych skrzydłach, bardzo wydłużonych. Motor tego samolotu zbudowany został również przez japońską firmę Nakshima, posiada siłę 550 koni, 9 cylindrów w „promienie" chłodzonych powietrzem. Maksymalna szybkość samolotu wynosi 480 km. na godzinę, przy zasięgu około 2.500 km. Waga jego z pełnym ładunkiem wynosi 2.000 kg.

Z. R.

Jeszcze dwa miliony trędowatych na kuli ziemskiej

Zanotowany ostatnio w Warszawie wypadek trądu, zawleczonego zresztą z Argentyny, należy w Polsce do niezwykłych w dzisiejszych czasach rzadkości. Według ostatnich doniesień prasy, trędowata przewieziona została do Estonii. Poprzedni wypadek trądu zanotowano w Polsce w 1928 r., a więc stosunkowo dawno, jeśli się uwzględni, że w pobliżu nas znajdują się kraje, gdzie ta straszna choroba nie jest wcale rzadkością. Są to Rosja, Finlandia, Prusy Wschodnie i inne państwa bałtyckie, oraz dalej położona Norwegia. Ogółem liczbę trędowatych na świecie oblicza się obecnie na około dwa miliony osób. Pierwsze miejsce w tej statystyce przypada Indiom wschodnim (300 tys. trędowatych). Nie brak cierpiących na tę chorobę w Turcji, Egipcie, Islandii i u niektórych naszych najbliższych sąsiadów. W niektórych krajach, dzięki systematycznej walce, liczba trędowatych stale spada. W połowie XIX stulecia w Norwegii naliczono tych nieszczęśliwców około 3.000 osób, a przed 8 laty już tylko 90.

Trędowaci poddawani są, jak wiadomo, leczeniu w miejscach odosobnienia zwanych leprozoriami. Dzisiaj liczba leprozoriów znacznie zmalała. Były jednak czasy, kiedy obliczano je na tysiące. Na terenie obecnej Francji w wieku XIII istniało 4.000 leprozoriów. Nie brak ich było wówczas i w Polsce. Z wielkich miast leprozoria posiadały Poznań, Lwów i Kraków.

Proces Doboszyńskiego i towarzyszy odbędzie się w czerwcu

Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie przesłał prezesowi sądu dwa akty oskarżenia w sprawie inżyniera Adama Doboszyńskiego i 49 jego towarzyszy, którzy w roku ub. dokonali najścia na Myślenice.

Prokurator oskarża inż. Doboszyńskiego o zorganizowanie i kierowanie nielegalnym związkiem zbrojnym oraz dostarczenie mu broni. Towarzysze Doboszyńskiego oskarżeni są o udział w nielegalnym związku zbrojnym.

Doboszyński odpowiadać będzie przed trybunałem przysięgłych, jego towarzysze zaś przed sądem zwykłym. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu.

SENSACJE DNIA

Pisma warszawskie kilka dni będą wychodziły w zmniejszonej objętości

Prasa warszawska komunikuje, iż codzienne wydawnictwa warszawskie, zrzeszone w Polskim Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, postanowiły ograniczyć objętość numerów na przeciąg kilku najbliższych dni. Do decyzji tej wydawnictwa dzienników warszawskich zmuszone zostały na skutek strajku robotników zatrudnionych przy ładowaniu papieru produkowanego przez fabrykę Steinhagen i Saenger w Myszkowie.

O ile strajk nie zostanie zlikwidowany, to w związku z powyższym może powstać konieczność ograniczenia na pewien czas objętości pism.

Budowa popularnych samolotów

W najbliższym czasie powstać ma we Lwowie filia warsztatów lotniczych, mieszczących się w Białej Podlaskiej. Filia ta zajmie się produkcją samolotów popularnych, których cena nie przekroczy ceny małego samochodu sportowego.

Warsztaty lwowskie mieścić się będą w pobliżu lotniska w zabudowaniach jednej z nieczynnych fabryk. W najbliższym czasie Instytut Techniczny Szybownictwa we Lwowie zostanie rozbudowany i przejmie część prac z zakresu konstrukcji lotnictwa słabosilnikowego od wydziału lotniczego Politechniki warszawskiej.

Zakaz kwestowania w urzędach

Dowiadujemy się, iż Ministerstwo Skarbu ogłosiło sensacyjny okólnik, który ma położyć kres niedopuszczalnym metodom przy kwestowaniu na cele społeczne. Wydany został bezwzględny zakaz prowadzenia jakichkolwiek zbiórek przez urzędników skarbowych w lokalach urzędowych w postaci sprzedaży rozmaitych „cegiełek", nalepek, losów na cele dobroczynne itp.

W lokalach urzędów nie mogą być również prowadzone zbiórki przez osoby zaopatrzone w legitymacje władz administracyjnych. Urzędnikom skarbowym nie wolno podpisywać w charakterze oficjalnym odezw, nawołujących do składania ofiar na rozmaite cele.

O ile w urzędach odbywają się zbiórki wewnętrzne pomiędzy pracownikami na LOPP i inne cele, nie mogą ich przeprowadzać naczelnicy wydziałów i inni kierownicy poszczególnych resortów, tak by nie dawać pozorów jakiejkolwiekbądź presji. Za naruszenie zakazu zbiórek w urzędach, wytaczane będą sprawy dyscyplinarne. Analogiczne zakazy wydane będą również i przez inne ministerstwa.

Polska wyprawa w Himalaje

Po szeregu wypraw w Andy, Atlas, Kaukaz i na Spitzbergen, Klub Wysokogórski Polskiego T-wa Tatrzańskiego postanowił poczynić przygotowania do wyprawy w Himalaje, jako najwyższe góry świata.

Zarząd klubu powołał do życia osobną komisję himalajską, powierzając jej przeprowadzenie studiów i opracowanie szczegółowego planu przyszłej wyprawy polskiej w Himalaje.

B. wojewoda lwowski na nowym stanowisku

W sobotę odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta miasta d-ra Kaplickiego plenarne posiedzenie rady nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla SA. Na posiedzeniu tym przyjęto do wiadomości rezygnację prezesa zarządu inż. J. Brzozowskiego z powodu złego stanu zdrowia. Równocześnie rada nadzorcza powołała na to stanowisko b. woj. lwowskiego Wł. Belinę-Prażmowskiego.

Paragraf aryjski w org. rolniczych

Polska Ag. Agrarna donosi: Rada Ogólna Małopolskiego T-wa Rolniczego przyjęła nowy statut, w którym umieszczono paragraf, że do T-wa mogą należeć tylko osoby pochodzenia aryjskiego.

List b. min. Floyar-Rajchmana

„Gazeta Polska" ogłasza następujący list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystałem już parokrotnie z uprzejmości „Gazety Polskiej" aby za jej pośrednictwem prostować fałszywe pogłoski, które pewne agencje i organa prasowe rozpowszechniały na temat rzekomego obejmowania przezemnie posad i stanowisk.

Obecnie agencja „Press' znowu stwarza dla mnie nowe stanowisko „Przewodniczącego Naczelnego Komitetu państwowych przedsiębiorstw przemysłowych".

Niektóre dzienniki, podając tę zmyśloną wersję, biorą z niej asumpt do wyrażania swego niezadowolenia w sposób niewybredny, a nawet zgoła prostacki.

Nie mogąc zapobiec lansowaniu w złej wiedzy wiadomości o „nowej niepotrzebnej lecz lukratywnej dla mnie posadzie" — chcę stwierdzić, że „lukratywne i niepotrzebne posady", czyli synekury, mają to do siebie, że nikt ich chętnie nie daje. Trzeba o nie zabiegać. Ja tego nie czyniłem i nie czynię. Przypisywanie mi czegoś podobnego jest złośliwą insynuacją, niczym nie wywołaną.

Łączę wyrazy itd.

(—) Henryk Floyar-Rajchman.

Kto zostanie redaktorem „Kurjera Porannego"

„Kurjer Polski" notuje pogłoskę, że stanowisko redaktora naczelnego „Kurjera Porannego", opuszczone przez p. F. Goetla, objąć ma w dniach najbliższych redaktor naczelny „Dziennika Poznańskiego" p. Józef Winiewicz.

Nowa linia komunikacyjna Gdynia — Finlandia

Żegluga Polska zgłosiła do urzędu morskiego nową linię regularną, utrzymującą stałą komunikację między Gdynią a zachodnią i północną Finlandią. Na linii tej kursować będzie s.s. „Sado" w odstępach 14-dniowych. Linia uruchomiona zostanie od dnia 28 kwietnia rb. i będzie miała stałe połączenie z portami Abo, Raumo, Vana, Ulenborg, Mentyluoto i Kemi.

Nowe odkrycia w Egipcie

W roku ubiegłym dwóch egiptologów z New Yorskiego Metropolitan Museum, Ambrose Lansing i Wiliam C. Hayes przedsięwzięło wyprawę do Egiptu celem przeprowadzenia badań archeologicznych, która obecnie dała wręcz sensacyjne rezultaty. Od czasu słynnego odkrycia mumii Tut-Ankh-Amena przez lorda Carnarvona i Cartera, kiedy to po raz pierwszy udało się natrafić na nienaruszony grobowiec staroegipski, jest to jedyny tego rodzaju wypadek.

Wynajdywanie i okradanie starożytnych grobowców jest swego rodzaju narodowym rzemiosłem ubogiej ludności miejscowej, która w ciągu stuleci przyczyniła się wydatnie do zatarcia ostatnich śladów dawnej potęgi faraonów; to też dwaj amerykańscy uczeni mogą sobie pogratulować, że nie zostali już uprzedzeni przez tubylczych rabusiów, którzy zazwyczaj zabierali wszystko, co mogło przedstawiać jakąkolwiek wartość pieniężną.

W odkrytym obecnie grobie spoczywali Ra - Mose i Hat - Nufer, rodzice Sen - Muta. Ten ostatni był niegdyś „mężem zaufania" i osobistym przyjacielem królowej Hetshepsut z 15 wieku przed Chrystusem. Sen - Mut był nadwornym architektem królowej oraz wychowawcą jej córek; obok tego posiadał on ogromny wpływ na swą władczynię i odgrywał bardzo poważną rolę na jej dworze w Tebach.

Ekspedycja rozpoczęła swoje poszukiwania od wioski Deir el Bahri, gdzie znajdował się ogromny grobowiec podziemny Sen - Muta, zbudowany przez niego samego jeszcze za życia pod świątynią Hatshepsut. Inny grobowiec, również dzieło Sen - Muta, znajdował się w pobliskich górach. Oba grobowce były najzupełniej puste; trudno rozstrzygnąć, czy przyczynili się do tego rabusie grobów, czy też poprostu nie zostały one wcale zużytkowane.

Lansing i Hayes w poszukiwaniach swoich wyszli od starego grobowca Sen-Muta i przeszukali starannie zbocza wapiennych wzgórz otaczających świątynię. W rezultacie udało się im natrafić na ślad innej świątyni, całkowicie zasypanej gruzem i ziemią. Z paru przedmiotów, znalezionych pod gruzami uczeni wywnioskowali, że prawdopodobnie mają tu do czynienia z grobem Sen - Muta. Wówczas rozpoczęła się żmudna i uciążliwa praca, w rezultacie której dokopano się do krypty grobowej, z dwoma trumnami i całym szeregiem najrozmaitszych przedmiotów.

Sensacyjność odkrycia opłaciła sowicie poniesione trudy, był to bowiem grób zupełnie nienaruszony, grób, do którego nie znaleźli jeszcze wstępu rabusie, którzy niejedne poszukiwania uczynili najzupełniej bezowocnymi. W krypcie znajdowały się znakomicie zakonserwowane trumny z polerowanego drzewa oraz szereg przedmiotów, stanowiących zwykły ekwipunek zmarłego, między innymi były tam produkty spożywcze z przed 3 tysięcy lat, z których najlepiej zachował się chleb. Jest to prawdopodobnie najczerstwiejszy chleb, jaki kiedykolwiek oko ludzkie oglądało.

W grobie tym oprócz mumii Sen-Muta znajdowała się jeszcze trumna ze zwłokami Har-Mosesa, nadwornego śpiewaka. Fakt ten jest dość dziwny i wytłumaczyć się daje tylko przez jakieś specjalnie bliskie stosunki osobiste jakie mogły ich łączyć.

Następny grób, który leżał bardzo blisko pierwszego zawierał zwłoki rodziców Sen-Muta, Ro Mose i Hat - Nufer. Odkrycie to przewyższa pierwsze bogactwem zabytków, znajdujących się w krypcie. Pod tym względem może być ono uznane, obok dawniej odkrytego grobowca Tut-Ankh-Amena, za najdonioślejsze w dziejach egiptologii. **L.**

Jad pszczół w ampułkach

W poszukiwaniu środków leczniczych przeciw różnego rodzaju cierpieniom reumatycznym, jak reumatyczne zapalenia stawów, nerwów itd. w medycynie ludowej rozpoczęto stosowanie jadu pszczół, który miał się okazać środkiem „cudownym". Gdy jego sława zaczęła się coraz bardziej rozchodzić, „cudownym" lekarstwem zainteresowała się również medycyna oficjalna. Ponieważ stosowanie tego leku po pobraniu bezpośrednio od pszczół natrafiło na duże trudności, uniemożliwiało bowiem między innymi ścisłe określenie dawki, kilka fabryk zagranicznych przystąpiło do wyrabiania substancji, odpowiadającej składem chemicznym jadowi pszczół. Obecnie więc jad pszczół jest ciałem pośrednim między jadami wężów, a jadami z grupy kantarydynowej. Wbrew oczekiwaniom nie ukazał się jednak jad pszczół lekiem tak „cudownym", jak go okrzyczano. Wprowadzony do ustroju w ilości jednej dziesiątej części grama, w postaci zastrzyku doskórnego jad pszczoły powoduje wystąpienie bąbla w miejscu zastrzyku, oraz wystąpienie reakcji ogólnej, niezawsze jednak zaznaczającej się. W następnych zastrzykach podają lekarze większe dawki jadu. Stosowana jest również maść zawierająca jad pszczół. Skutki tych zastrzyków niezawsze są korzystne, gdyż leczenie jadem pszczół nie jest, jak wykazały dotychczasowe wyniki, leczeniem swoistym przeciw chorobom reumatycznym. Lekarze stwierdzają jednak lojalnie, że przy jego pomocy czasami można wyleczyć chorych, u których inne leki nie skutkowały, z tym zastrzeżeniem, o ile nie natrafi się na chorego, który na jad pszczół nie reaguje. I takie wypadki zdarzają się bowiem niekiedy.

ZJAZD ORGANIZACYJNY

Polski stan trzeci

Przemówienie inż. Barańskiego



19.IV.19 — 19.IV.37

19 kwietnia 1919 r. Pierwsze, najbardziej kompletne jakie kiedykolwiek istniało i prawdopodobnie istnieć będzie — zjednoczenie narodowe na Wileńszczyźnie. Zjednoczyło się całe polskie Wilno w krwawym trudzie walki o wolność, w radosnym triumfie zwycięstwa, w święcie podwójnego zmartychwstania, w rezurekcji, odprawionej przed ołtarzami przez kapłanów i przez żołnierzy na ulicach. Jednoczyła się Polska z Wilnem, odnawiały się w wspólnie przez Koroniarzy i Litwinów przelewanej krwi wieczyste śluby, zawarte w Krewie, Horodle i Lublinie. I choć niebawem znów przyszły chwile ciężkie, choć znów w gruzy walić się zaczął gmach jedności — raz ożywiony duch nie ugiął się, przetrwał, zwalczył ponowną inwazję jednego i drugiego wroga i w 1922 roku na Sejmie Wileńskim dokonał czwartej unii z Polską.

19 kwietnia 1937 roku. Żyjemy znów pod hasłem konieczności dokonania ponownego aktu zjednoczenia narodowego. Zjednoczenia, które w obecnej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej kraju bynajmniej nie jest mniej niezbędne, jak w pamiętnym roku 1919-tym. Zjednoczenia które poprzedzić i uczynić skutecznym mniej niezbędny, jak w pamiętnym i wielki wysiłek narodu stawienia czoła tym wszystkim niebezpieczeństwom, które zagrażają dziełu odzyskania niepodległości. Dwaj wodzowie narodu w tak różnych chwilach rzucają to samo hasło: obrony kraju. W obu wypadkach hasło to podjęte zostało przez naród bez zastrzeżeń i z zapałem. I my zgromadziliśmy się tu, by dać świadectwo naszego do tej idei akcesu.

Nie będę dalej tej analogii prowadził. Nie przyrównam nas zebranych do tych żołnierzy którzy wolność i zjednoczenie Wilna z narodem wywalczyli. Byłoby to megalomanią i krzywdę wyrządziłoby tym wszystkim prawym Polakom, którzy inaczej niż my myślą. Ale wolno nam gorąco pragnąć, wolno nam wytężyć wszystkie siły i ożywić je szlachetną ambicją, by kłoś — po latach — mógł stwierdzić, że nasze dzisiejsze zebranie odegrało w akcie duchowego zjednoczenia polskiego Wilna rolę doniosłą, że rozpoczęliśmy tu pracę, której rezultaty oby kiedyś mogły choć częściej pretendować do porównania z tym niezapomnianym aktem historycznym, o którym wspomniałem na wstępie.

Chleb każdemu obywatelowi

Czegoż więc mamy dokonać by stać się godnymi tego porównania? Musimy utrwalić zdobytą niezależność polityczną, uczynić ją zdolną do przeciwstawienia się wszelkim, najgorszym nawet ewentualnościom. Musimy zachować nienaruszony i pomnożyć duchowy dorobek narodu polskiego, dzięki któremu ma on miejce wśród przodujących narodów kulturalnego świata. Musimy zapewnić na własnej ziemi chleb codzienny każdemu obywatelowi.

Zdawać by się mogło, że nie trzeba nawoływać do zjednoczenia narodu dla osiągnięcia tak pojętego celu, gdyż nie ma zapewne ani jednego prawego Polaka w którego najgorętszych pragnieniach nie leżałoby realizacja tych właśnie celów. I nie o cele nam chodzi — te są istotnie bezsporne: cel może jednak pozostać niedościgłą abstrakcją, jeżeli poszczególne odłamy narodu dążyć do niego będą własnymi a różnymi drogami. Cel jest jasny, ale zarazem tak trudny do osiągnięcia — że pozostanie to abstrakcją, jeżeli naród nie wybierze jednej, do niego prowadzącej drogi, jeżeli nie zmarnuje nic ze swych sił żywotnych na pokonywanie tarć wewnętrznych, a skoncentruje je wszystkie, a marsz naprzód i tylko naprzód.

Wiele już było i zużyło się recept, mających wskazać właśnie tę drogę. Wiele z nich załamało się, bo miało na celu dobro nie narodu, lecz autorów recepty. Wiele nie wytrzymało próby życia, bo opracowane były przez ludzi dobrej woli, lecz do zadania nie dorosły. Wiele z nich wreszcie istnieje, jest uznawane, lecz nie może odegrać roli dla braku odpowiednich środków dyspozycyjnych, wcielających je w życie.

Organizacja uniwersalna

Czy i my z kolei nie ulegniemy temu samemu losowi? Chyba nie, bo opieramy swą ideologię, swą receptę, na przesłankach, o których stałości i pewności wątpliwości być nie może. Uznajemy więc że fundament naszej działalności dobro całego narodu. Jesteśmy obozem uniwersalnym, uznającym że interes całości organizmu dominuje nad interesami partykularnymi i że naodwrót — zdrowe części składają się na zdrową całość. Nawiązujemy nasz światopogląd i metody do zasad najstalszych jakie zna historia, które przetrwały i przeżyły wszystkie burze i przeciwności: do zasad chrystianizmu. Przyjmujemy za swoje zasady konstytucji kwietniowej, która jako testament duchowy Marszałka Piłsudskiego syntetyzuje wszystkie doświadczenia naszego życia politycznego, przedrozbiorowego i współczesnego i choć jako ludzkie dzieło nie może być uważane za dogmat nieomylny, to jednak nie wzbudza już w społeczeństwie zasadniczych zastrzeżeń. Przyjmujemy za swoją deklarację ideową płk. Koca, której treść odezwała się w społeczeństwie żywym echem.

Ale realizować ją będziemy przecież my — którzy — jak powszechnie z przeprowadzonych rozmów mogłem stwierdzić — dlatego właśnie akces swój do O. Z. N. zgłaszamy, by być współtwórcami nowej rzeczywistości, na ideologji obozu opartej, a nie narzędziami dla niejasnych celów, o co nas często się posądza.

Musimy sobie jednak zdać sprawę, że społeczeństwo zjednoczy się pod naszym sztandarem wtedy tylko, gdy nie tylko deklaracją, lecz i codziennym wcielaniem jej w życie w sposób nieskażony żadnymi ubocznymi względami do jego przekonań trafimy. I jeżeli ramom, przez deklarację nakreślonym potrafimy nadać treść właściwą, uwieńczoną namacalnymi rezultatami, które o wiele więcej mówić będą, niż najbardziej zręczna agitacja.

Zanim to nastąpi — winniśmy już dziś społeczeństwo, do którego zwrócimy się o akces na kredyt — bo musimy przecież mieć instrument naszej pracy w terenie i z terenem ściśle zespolonym — musimy dać bardziej szczegółowy do naszych lokalnych stosunków nawiązany zarys tych zasad naszej ideologii, które w społeczeństwie wileńskim najżywiej są dyskutowane. Ograniczę się tu do niektórych spraw gospodarczych z zagadnieniem przywatnej inicjatywy, stosunku naszego do świata pracy, i do kwestii żydowskiej na odcinku gospodarczym i kulturalnym na czele.

Konieczność stworzenia polskiego stanu 3-go

Jesteśmy organizacją miejską O. Z. N. — nie obejmującą jeszcze na razie środowiska świata pracy fizycznej. To środowisko znajdzie w ramach naszej organizacji właściwe miejsce i naszym najbliższym zadaniem będzie pomóc mu w tych pracach organizacyjnych. To, co stanowi poza światem pracy trzon organizacji miejskiej w innych okręgach — t. zw. stan trzeci — a więc obywatele, pracujący w miastach na samodzielnych warsztatach swej pracy gospodarczej czy zawodowej — to u nas, zwłaszcza na prowincji element ilościowo tak słaby, że trzeba było dużych wysiłków by nie znalazł się on w organizacji w zdecydowanej mniejszości. Do stanu trzeciego nigdy nie mieliśmy szczęścia, byliśmy w Polsce szlacheckiej dobrymi rolnikami, żołnierzami, mieliśmy w poszanowaniu stanowiska urzędowe (różne coprawda co do charakteru od dzisiejszej służby urzędniczej) ale w handlu, tej podstawie dobrobytu miast i potęgi gospodarczej — a eo ipso i politycznej wyręczali nas zawsze najpierw Niemcy, Czesi, Ormianie i potym Żydzi. W przemyśle i rzemiośle, między którymi dawniej nie było różnic strukturalnych — nie lepiej się działo, na skutek eksterminacyjnej polityki szlachty wobec miast. W Polsce powojennej demokratycznej, mamy zupełnie ten sam obraz: praca na roli, w urzędzie i w armii uchodzi za coś zdecydowanie lepszego, coś bardziej godnego obywatela odrodzonej Polski, coś dającego większą satysfakcję i pozycję społeczną, niż praca na własnym warsztacie produkcyjnym w mieście, zwłaszcza w handlu i rzemiośle. Odrodzone państwo wymaga od stanu średniego bardzo poważnych wysiłków — zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Słaby i zdepopularyzowany stan średni nie może sprostać tym zadaniom — które przechodzą tedy na państwo: rodzi się kwestia etatyzmu — padająca pośrednio i bezpośrednio ca tym ciężarem na tenże stan średni, osłabiając go jeszcze bardziej. Wytwarza się błędne koło, którego rozpędu nie powstrzymają żadne deklaracje, jakich wszystkie dotychczasowe rządy i partie nie skąpiły, przechodząc w praktyce nad nimi lekko do porządku dziennego.

Renesans — a właściwie stworzenie polskiego stanu trzeciego — polskiego mieszczaństwa, zwłaszcza u nas na Wschodzie, to cel, do którego będziemy dążyć. Nawiązujemy tu i do bezspornej i naglącej potrzeby państwa i do deklaracji ideowej naszego obozu, mówiącej w wielu miejscach o twórczości jednostki — o inicjatywie prywatnej, opieramy się tu i na tekście konstytucji, swierdzającej, że twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego i że praca jest podstawą w rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Zasada rentowności przedsiębiorstw

Ten ostatni ustęp odnosimy bowiem nietylko do pracy najemnej, lecz i do pracy na własnych warsztatach, która nie może być niżej ceniona. Przyjmując dla pracy na własnych warsztatach wszelkie ograniczenia, wynikające z interesu publicznego, mediatorskiej roli państwa, zasady solidaryzmu społecznego, musimy twardo postawić wszakże i sprawę uznania zasady rentowności, bez której wszelka akcja pobudzająca inicjatywę prywatną i tworzenie stanu trzeciego byłaby bezcelową i nieszczerą. Zasada rentowności jest nieodłączna od wszelkiej produkcji i obowiązuje ona we wszystkich ustrojach i pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Nie może ona nie obowiązywać u nas — choć częstokroć właśnie na naszej glebie rodzą się niedoważone koncepcje o produkcji czy wymianie jako funkcji czysto społecznej — a zarobek lub chęć zarobienia traktuje się nieomal jako graniczące z kodeksem karnym. Specjalnie u nas, gdy zarabiający dzieli się w pewnych wypadkach do 50% zyskami z państwem w postaci opodatkowania różnego typu, zarobek, bogacenie się musi być traktowane jako czyn wybitnie społeczny — dający podstawę egzystencji nie tylko bogacącej się jednostce, ale i wielu innym obywatelom, a w szczególności umożliwiający państwu gromadzenie niezbędnych środków dla jego różnorodnej działalności z obroną kraju na czele.

Wyrzekamy się walki klas

Z deklaracyj naszego obozu, podstawowych dla pracy najemnej wymienić należy hasło solidaryzmu społecznego. Hasło to nie nowe, częstokroć tak nadużywane, że wymaga jeżeli nie pozytywnego pogłębienia i omówienia, to przynajmniej jasnego zdeklarowania do jakich celów nie może ono służyć. Nie może więc hasło to być wygodnym parawanem przesłaniającym pozorami szlachetnych idei prosty wyzysk. Nie może ono być narkotykiem, osłabiającym czynność świata pracy w dziedzinie obrony swoich żywotnych interesów. Solidaryzm — to niekoniecznie siamazarna i fatalistyczna bierność, umożliwiająca grę egoizmu tym niebezpieczniejszą, że pozorowaną szczytnymi hasłami. Wyrzekamy się walki klas — i uznajemy zasadę, że światu pracy najemnej tym lepiej będzie się powodzić, w im lepszej sytuacji znajdą się zatrudniające je warsztaty pracy. Wyrzeczenie to nie oznacza jednak niedopuszczenia do zarysowania się przeciwstawności interesów jednej i drugiej strony, nie jest równoznaczne z wstydliwym tuszowaniem każdego przejawu tarcia między pracobiorcą a pracodawcą. Naodwrót — dopiero te przeciwieństwa i tarcia mogą wydobyć nawierzch prawdziwy obraz sytuacji, one mogą stać się podstawą zdrowego kompromisu w osobie państwa dostateczny materiał do decyzji — one mogą okazać się czynnikiem twórczym.

Jeżeli w fizyce tarcie jest nieodzownym warunkiem do powstania ruchu, to i w ekonomice nie jest inaczej; nie byłyby tu zdrowe prądy, niepozwalające grać żywym siłom społecznym. Oczywiście w atmosferze wzajemnego szacunku zrozumienia i poczucia wspólności naczelnego interesu państwowego.

Swiat pracy najemnej

Zagadnienie dostarczenia chleba dla wszystkich obywateli kraju — o którym mowa była na wstępie dotyka obok rolnictwa przede wszystkim światu pracy najemnej. Likwidacja klęski bezrobocia, to problem, który żadnemu ustrojowi w świecie nie udało się rozwiązać bez reszty. Nie uda się on zapewne i w Polsce, aczkolwiek możliwości bardzo silnego jego ograniczenia nie są bynajmniej utopistyczne. Już samo przywrócenie rentowności w produkcji, skierowanie żywych sił narodu na pole pracy twórczej na własnych warsztatach przyniosłoby tu znakomite odprężenie. Pomyślne horoskopy są tu zwłaszcza dla takich dzielnic, jak nasza, gdzie niedorozwój w przemyśle i handlu stwarza duże potencjonalne możliwości powstawania nowych warsztatów pracy pozarolniczej. I tu bezpośrednio przechodzimy do kwestii żydowskiej, która w ostatnich latach stała się problemem, pasjonującym umysły polskie tak dalece, że wydaje się, jakoby dziś Żyd i kwestia żydowska była punktem centralnym, wokoło którego obraca się cała polska rzeczywistość.

Tak poważny problem nie może pozostać poza nawiasem zainteresowań naszego obozu — tym bardziej, że musimy społeczeństwu jasno powiedzieć, czego ma oczekiwać od nas w tej dziedzinie, która je tak bardzo dziś pasjonuje. Jest zapewne bardzo poważny odłam społeczeństwa, które ustosunkuje się do naszego obozu wyłącznie pod wpływem stanowiska, jakie w tej sprawie zajmiemy. Nie chcemy więc tu żadnych niedomówień — chcemy, sprawę postawić jasno zaraz na wstępie naszej aktywności, by nie stwarzać rozczarowań i sytuacyj, uniemożliwiających zaspokojenie wszelkich oczekiwań.

Kwestia żydowska

Rozpatrując choć fragmentarycznie kwestię żydowską wyjść musimy z założeń, na których opiera się nasza ideologia: interesu państwa, etyki chrześcijańskiej, konstytucji, deklaracji ideowej naszego obozu. Etyka chrześcijańska wyłącza podejście do sprawy żydowskiej w atmosferze nienawiści i dyskryminacji rasowej. Konstytucja głosi równość obywateli bez względu na narodowość i wyznanie, deklaracja — prócz wstępu poświęconego sprawie żydowskiej — stawią tezę o pełnowartościowości każdego obywatela, wykonującego swe obowiązki względem państwa. Wszystko to wskazuje niedwuznacznie, że obóz nasz zdecydowanie odgrodzić się musi od wszelkich pomysłów likwidowania u nas sprawy żydowskiej drogą gwałtu, nienawiści, nie zaakceptuje rozwiązań sprzecznych z 10 przykazaniem, konstytucją i wielowiekową kulturą psychiki polskiej.

Stan posiadania chrześcijańskiego

Co jednak wykazuje rzeczywistość? Mówimy o terenie Wileńszczyzny, bo nie naszą jest rzeczą sądzić o całości. Statystyka stanu posiadania chrześcijańskiego (a więc nie tylko polskiego) w poszczególnych gałęziach gospodarki 4-ch województw państw wschodnich przedstawia się następująco — w handlu: rolnym 12%, spożywczym 35%, włókienniczym 5%, odzieżowym 14%, futrzarskim 4%, metalowym 10%, drzewnym 17%, mieszanym 9%. W przemyśle: drzewnym 18%, papierniczym 16%, drukarskim 27%, mineralnym 52%, spożywczym 52%, chemicznym 10%, galanteryjno-odzieżowym 12%, włókienniczym 12%, garbarskim 2%. Przeciętnie w handlu odsetek ten wynosi 26%, w przemyśle 38%, w rzemiośle 30% (w samym województwie wileńskim 44%) w adwokaturze 70%.

Niedowład gospodarczy

Widzimy w tych cyfrach z wyjątkiem może ostatniej ilustrację naszego narodowego niedowładu gospodarczego, rezultat wielowiekowego lekceważenia stanu średniego i miast. Naród polski, który wydał tyle świetnych postaci w dziedzinie kultury, sztuki, nauki, polityki, wojskowości, administracji i t. p. jest narodem kaleką, jeżeli chodzi o to, co stanowi nerw i podstawę egzystencji materialnej. Gdyby nawet dominujący dziś w gospodarstwie element żydowski był zawsze i wszędzie w stu procentach elementem najlojalniejszym najbardziej sprawnym i pewnym, zawsze ten stan niezdolności do ekspansji ekonomicznej na własnym terenie byłby dla Polaka objawem kompromitującym i przykrym — i musiałby być zlikwidowany przez usunięcie przede wszystkim przyczyny tego niedowładu. Jeżeli chodzi o nasze tereny przyczyną tu jest przede wszystkim nasza własna a gospodarcza mentalność, pogarda dla stanu trzeciego, która jeszcze dziś, w r. 1937 — manifestuje się w takich twierdzeniach jak teza jednego z artykułów czołowego pisma akademickiego, że źródeł polskiego anysemityzmu szukać należy nie w momentach rasowych, lecz w tym, że żydzi jako kupcy należą do warstwy gospodarczo nieproduktywnej i pasożytniczej. I że w nas samych szukać trzeba źródeł tak dla Polaka kompromitującego stanu rzeczy, dowodzi tego sytuacja w Zachodniej Polsce, gdzie odmienna psychika narodu zadecydowała o zupełnie innej strukturze i roli tamtejszego stanu trzeciego. Jeżeli ekscesy antyżydowskie nie przynoszą zaszczytu młodzieży, to nam, starszemu pokoleniu można postawić zarzut niemniej ciężki, że doprowadziliśmy do tego stanu rzeczy swym kompletnym lekceważeniem wychowania gospodarczego społeczeństwa, nastawienia jego psychiki na tory gospodarczej aktywności — wskazywania tej młodzieży dziedziny gospodarczej, jako nieograniczonego pola do wyżycia się i odegrania swej roli życiowej. Podnieść produkcję i konsumcję w Polsce, a zwłaszcza na Wileńszczyźnie z nizin dotychczasowych choćby na średni poziom europejski, to przecież zadanie tak gigantyczne, że mówić o beznadziejności sytuacji młodego pokolenia i braku perspektyw życiowych jest niezrozumiałym wprost absurdem. Oczywiście — jeżeli pod tymi perspektywami nie rozumie się tylko i wyłącznie rządowej posady i emerytury, a pracę, której celem będzie własny warsztat, osiągnięty w drodze, na której jak na wojnie padnie wiele ofiar, zginie wiele egzystencyj poto, by ułatwić i umożliwić triumf innym. I więcej niż tych ekscesów wstydzić się musimy tego faktu, że przemiana psychiczna społeczeństwa dokonuje się na naszych oczach, że stan trzeci, handel, rzemiosło zaczyna powracać do swego właściwego miejsca w narodzie, ale nie pod wpływem świadomego odczucia przez społeczeństwo dotychczasowej anormalności stanu rzeczy i błędów, popełnionych w stosunku do stanu średniego, a w wielu wypadkach raczej pośrednio pod wpływem szerzenia się negatywnych haseł, podszytych nienawiścią rasową i wyznaniową.

Praca na chwilę bieżącą

A teraz odwrotna strona medalu — praca na chwilę bieżącą, która musi odbywać się w takich warunkach jakie są, a nie takie jakie chcielibyśmy mieć.

Wyścig pracy — dźwiganie Polski wzwyż — obejmuje wszystkie odcinki pracy, także handel, owe garbarstwo, drzewnictwo, czy futrzarstwo, o których była mowa wyżej. Jeżeli dotąd nie ma w tych dziedzinach inicjatywy polskiej lub jeśli jest tak słaba, nie można stwarzać warunków, które usprawiedliwiałyby wyłamywanie się z akcji tych czynników, które w tych dziedzinach są, istnieją i działają, wszystko jedno, czy ma się do nich sympatię, czy antypatię. Jeżelibyśmy dźwiganie Polski wzwyż chcieli odroczyć do momentu kiedy wykonać to będziemy mogli własnymi siłami, obawiam się, że dystans, jaki będzie nas w tym momencie dzielił od innych narodów już tak się zwiększy, że wszelka walka będzie beznadziejna.

Musimy więc równolegle unaradawiać gospodarstwo polskie, bo tego wymaga nasza ambicja i długofalowa polityka i dźwigać Polskę wzwyż już dziś, angażując w tę pracę cały obecny gospodarczy aparat Polski taki, jaki on jest, jeżeli jest tylko lojalnym a przynajmniej neutralnym, bo nie mamy ani chwili do stracenia. Jest to problem bardzo trudny, wymagający ogromnie wiele wyrobienia, taktu, zrozumienia sytuacji z obu stron. Z drugiej strony dzisiejsze ożywienie koniunkturalne i ogromny dystans jaki dzieli gospodarkę polską a zwłaszcza wschodnio-polską od poziomu przeciętnego stanowi duże ułatwienie w prawidłowym rozwiązaniu tego omal że nie gordyjskiego węzła. Jeżeli nam na Wileńszczyźnie w stosunku do całej Polski do przeciętnej zatrudnienia w handlu brak 17.000, a w przemyśle aż 115.000 ludzi, to jesteśmy w stanie nie tylko chronić każdą istniejącą placówkę gospodarczą, lecz stwarzać coraz to nowe w takim tempie, jakie napewno dla odradzającej się aktywności gospodarczej społeczeństwa polskiego da w proporcji do jego możliwości pole do niczem nieskrępowanej ekspansji. Jeżeli zdołamy tylko zająć w przyroście zwiększających się z poprawą koniunktury obrotów w nieistniejących lub słabo rozbudowanych gałęziach wytwórczości miejsce przodujące, rozwiążemy sprawę równoczesnego dźwignięcia Polski wzwyż i uleczenie społeczeństwa polskiego z objawów niedorozwoju gospodarczego przez zajęcie w gospodarce roli czynnika decydującego. Chcemy i musimy w akcję aktywizacji gospodarczej Wschodu zaprząc przede wszystkim element polski, ale kategoryczny nakaz nadążenia z tą akcją równolegle do narastającej podaży nowych rąk roboczych w mieście i na wsi, nie pozwala nam rezygnować z żadnego źródła inicjatywy gospodarczej — także i niepolskiego, bo bezrobotnego nie nakarmi się hasłem unarodowienia gospodarki, a chlebem codziennym, który weźmie on i z warsztatu obcego.

Aktywizacja gospodarcza

Na Wileńszczyźnie prowadzi się w tym duchu akcję nie od dziś. Stan zatrudnienia w naszym przemyśle mamy dziś o 30% wyższy niż był on w r. 1928, podczas gdy w reszcie Polski stoi on jeszcze o 20% niżej od tego poziomu. W tym sezonie rusza kilka nowych dużych fabryk, polskich i niepolskich i szereg drobnych warsztatów wytwórczych. Zagęszcza się sieć placówek handlowych, z bardzo wyraźną przewagą polskich, rosną obroty. Dekret o popieraniu inwestycyj na Ziemiach Wschodnich, może dodać jeszcze większych impulsów tej akcji. Za kilka lat możemy znaleźć się w sytuacji nie dającej się porównać z dzisiejszą, o ile społeczeństwo poprze tę akcję z całą rozwagą i poczuciem odpowiedzialności.

Równolegle musi być prowadzona akcja (i po części już się prowadzi), aktywizacji polskiej myśli gospodarczej: stworzenie polskiego stanu posiadania w gospodarce. Skoro ten polski aparat gospodarczyz, który jest nie potrafi jeszcze dla swej słabej liczebności odegrać kierowniczej roli w gospodarce — należy go do tego przygotować.

Metody tej akcji i mobilizacja środków musi być obmyślona i dokonana z podejściem takim, jak odnosimy się do zagadnień wychowawczych w ogóle. Mówię oczywiście o nowych ludziach w tej dziedzinie, nie o tych pionierach polskiej gospodarki, którzy już dziś i od dawna na swych warsztatach pracują. Wychowywanych nie pozostawia się własnym siłom, daje się im pomoc, radę, opiekę. Nie są jednak zdrowe takie prądy pedagogiczne, które opierają wychowanie na izolacji od wszelkich przeciwności, na zamykaniu w nienaturalnych warunkach cieplarnianych. Odradzającemu się gospodarstwu polskiemu musi się dać impuls nie tylko dobrych rad, lecz i poparcia czynnego, posuniętego tak daleko, by poparcie to nie powodowało wynaturzeń i gospodarczego cherlactwa. Zastanowimy się w toku dalszej pracy nad metodami tej pracy, obmyślimy środki i znajdziemy źródła tych środków. Będzie to o wiele mniej kosztować, niż szereg eksperymentów, jakich już dokonano w Polsce odrodzonej. Po siedemsetletnim blisko zaniedbaniu musi Polak dojść do głosu w polskiej gospodarce.

Musimy w jednym, w dwuch pokoleniach odrobić to, co zaniedbało 27 pokoleń poprzednich od czasów tatarskich najazdów.

Konieczność o... kultury polsk... obcych wpły...

I by wyczerpać wresz... długi temat żydowski, ... wspomnieć o odcinku

WILEŃSKIEGO O. Z. N.

Tu nasza sytuacja jest wręcz odmienna od odcinka gospodarczego. Dysponujemy tu nie słabym zaczątkiem, lecz olbrzymim dorobkiem kultury, od którego nie da się oddzielić natura narodu. Nasza literatura, sztuka, religia, nauka podlegają atakom i wpływom zewnętrznym, możemy jednak zupełnie śmiało spoglądać w przyszłość ufni, że to, na co składają się najlepsze siły stuleci nie rozleci się za bądź podmuchem tej czy innej mody czy ekstrawagancji.

Będąc na tym odcinku tak silni i pewni siebie głosimy tym niemniej hasło ochrony naszego dorobku kulturalnego przed wpływami postronnymi. Uznajemy konieczność separacji kulturalnej polsko-żydowskiej nie dla tego, byśby obawiali się wpływów żydowskich, lub byśmy kulturę żydowską lekceważyli. Oczywiście „kulturę" w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Starszą jest ona od naszej — zasługuje na pełny szacunek jest jednak od naszej *inną*, o wiele bardziej inną niż kultury narodów, zbliżonych do nas rasą, losami historycznymi, sąsiedztwem. Możemy poznawać kulturę żydowską, jako narodu od wieków między nami współpracującego, ale w interesie kultury zarówno naszej jak i żydowskiej nie chcielibyśmy, by na ziemiach polskich wotworzyła się jakaś kultura mieszana, obca nieskażonemu duchowi zarówno polskiemu jak i żydowskiemu. Stwarzamy rezerwaty przyrody, chronimy zabytki architektury, ratujemy ginący niesfałszowany folklor — w imię tych samych przesłanek chcemy utrzymać w stanie nieskażonym żadnymi obcymi wpływami i to co mamy najdroższego — kulturę. Odrębność kultur poszczególnych narodów jest właśnie bogactkiej — kultura zestandaryzowana — międzynarodowa, to zubożenie ducha ludzkości.

Dzielić się będziemy z wszystkimi narodami w tym i z żydami i korzystać chcemy z ich dorobku w tym wszystkim, co ma i musi mieć charakter międzynarodowy i dotyczy materii: jak technika, nauki przyrodnicze i t. p. W dziedzinie ducha zachowamy swą odrębność — pragnąc, by inne narody odrębności naszej kultury duchowej poznawały, lecz nie wymagając, by je ze szkodą dla czystości własnej kultury przyjmowały. Tego samego wymagać będziemy i w stosunku do nas samych.

Zadania zespołów

Te wszystkie myśli i tezy mego przemówienia nie są bynajmniej autentyczną wykładnią ideologii, sformułowanej przez płk. Koca. Do tej interpretacji powołany jest przede wszystkim autor i naczelne władze Obozu. Wypowiedziałem je jednak jako wspólny wyraz poglądów prezydium na te zagadnienia programowe, które dla naszych warunków wydały się nam podstawowymi w tej pełnej świadomości, że jako ludzie w polityce nowi i w jej taktyce nieobeznani popełniamy może błąd zbyt wielkiej szczerości i nieostrożności. Może mylimy się — prosimy dlatego poddać nasze poglądy krytyce na zebraniach zespołowych, prosimy skonfrontować je zwłasnymi spostrzeżeniami i uwagami, przedstawić swe dodatkowe argumenty lub kontrargumenty. Z dyskusyj tych wyciągniemy wnioski, albo korygujące nasze poglądy, albo w wypadku skonstatowania zbyt wielkich różnic nie dających się pogodzić — oddanie naszych stanowisk w ręce bardziej do tego przygotowane. Chcielibyśmy wszakże, by dyskusja nasza, jakiekolwiek da ona wyniki, była odbiciem poglądów Wileńszczyzny zrzeszonej w Obozie na poruszone tematy i by naczelne władze Obozu przyjęły je do wiadomości jako idący z dołu oddźwięk na rzucone hasło konsolidacji nie tylko załatwiający sprawę w płaszczyźnie formalnej przez stworzenie oddziału, lecz i przez chęć rozwinięcia ideologicznych podstaw naszej działalności. Sądzimy jednak, że tą drogą nakaz dyscypliny organizacyjnej pójdzie w parze z dyfuzją pewnych idei z dołu do góry, by ruch nasz nie oderwał się od terenu i by zawsze był ożywiany ścisłym z nim kontaktem.

„Gdyby światło nie zapaliło się w Wilnie zgasłoby w Polsce całej"

Przemówienie posła p. W. Pełczyńskiej



Przed z górą 100 laty, wielki mąż stanu i gorący patriota — Stanisław Staszic, wypowiedział myśl: „Gdyby światło nie zapaliło się w Wilnie, zgasłoby w Polsce całej". Słowa te wyrzeczone były w latach straszliwego upadku Polski, gdy nad Polską zamykało się wieko rozbiorów. Po dwakroć wypełniła się w życiu naszego narodu prawda tych słów. Raz, gdy ziemia ta dała geniusz Mickiewicza, proroka niepodległości i po raz wtóry — gdy dała nam Józefa Piłsudskiego, twórcę niepodległego państwa.

W roku 1922 Józef Piłsudski powiedział: „Nie byłbym Naczelnikiem Państwa, gdybym nie był wilnianinem".

Jeżeli zestawimy ze sobą te dwa zdania, między którymi legł przedział jednego stulecia, te dwa zdania, z których jedno było wyrzeczone u progu niewoli, a drugie u progu zmartwychwstania państwa — to uderzy nas zawarta w nich prawda o roli tych ziem w życiu Polski.

Życie tej ziemi układało się w ogniu nieustannych walk i nieustannej czujności na niebezpieczeństwa grożące z zewnątrz i te właśnie warunki specyficzne sprawiły, że ziemie te nabierać zaczęły w życiu państwa specjalnego znaczenia i że wnosić poczęły w jego życie duchowe olbrzymie walory. I to nie tylko w latach łatwych, w latach powodzeń, a przede wszystkim w latach klęsk i niepowodzeń, w latach zmagań z przeciwnościami losu — w okresach, gdy trzeba było w ciężkiej pracy wykuwać nowe wartości i iść na podbój nowych idei.

Należy to sobie dziś jasno uświadomić i należy z tego wyciągnąć wnioski.

Jeżeli bowiem rozpocząć się ma na tej ziemi praca rzetelna i uczciwa, podejmowana dla osiągnięcia celów [illegible] to praca ta nie może być [illegible] na miarę pomniejszająca [illegible] znaczenie tych ziem w życiu [illegible] polskiego. Ta praca nie może [illegible] wadzona na miarę szarych [illegible] ojnej wegetacji i bezpro[illegible] skarg i utyskiwań. [illegible] bóz ma ambicję skupienia [illegible] bie aktywnych elementów polskiego społeczeństwa — to nie po to, by wejść na łatwą ścieżkę bezkrytycznego przyjmowania tego, co rzeczywistość nam łaskawie udzieli, ale właśnie po to, by rzeczywistość w zbiorowym wysiłku przetwarzać i kształtować. Dokona się to jedynie wówczas, gdy obóz potrafi stać się istotnie ośrodkiem myśli, woli i pracy twórczej.

W swej historycznej przeszłości Wilno było redutą, która opierała się burzom, bijącym od wschodu, było miastem które promieniowało na wielki obszar ziem, było potężnym ośrodkiem kulturalnym pełniącym dalekosiężną misję. I co najważniejsze miało świadomość swej roli dziejowej. Stąd siła atrakcyjna tego miasta, stąd jego specyficzny klimat duchowy, żyjący w jego prastarych murach, w jego dziełach sztuki, a zniewalający serca ludzkie. Stąd jego wielkie znaczenie w dziejach Rzeczypospolitej. Redukowanie Wilna do roli jednego z miast wojewódzkich, ciągnących z trudem swój skąpy żywot jest grzechem nie tylko w stosunku do tej ziemi i do jej historii, ale jest i grzechem w stosunku do Rzeczypospolitej. Rzeczywistość polska, nasze warunki geopolityczne wymagają by ziemie te nie umniejszały swych ambicyj, by nie usypiały w sobie świadomości tej roli i tych zadań, które mają spełnić jako część w całości Rzeczypospolitej. Bo przecież jasnym jest dla nas i mam nadzieję, że jasnym jest i dla stolicy, że właśnie tu na tych ziemiach pełnić się winna wielka państwowa praca, zrodzona z wielkich i szczytnych tradycyj. Aktywna rola Polski na wschodzie nie może zerwać z tymi tradycjami, które tu narastały od wieków, ani nawet stanąć w poprzek tym tradycjom. Nad tym (w moim rozumieniu) czuwać musi powstający w Wilnie Obóz Zjednoczenia Narodowego i to jest jedno z tych zadań, które spełnić winien czujnie i sumiennie. Wymaga tego dobrze zrozumiany interes Rzeczypospolitej.

Józef Piłsudski uczył naród swój wielkości.

Gdy wzrokiem sięgnął wstecz w mroki styczniowego powstania rzucał tragiczne pytanie: „Wielkości, gdzie twoje imię?" ale nie tylko w przeszłość rzucał to pytanie. Stawiał je również przyszłości. Nadludzkim wysiłkiem woli odradzał, wskrzeszał minioną wielkość. Wchodząc w mury Wilna w pamiętną wiosnę wojny, wydawał odezwę do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dlaczego to czynił? Dał nam odpowiedź jasną, prostą i szczerą. „Chciałem obudzić tradycję tej ziemi". Mówił bowiem do Polaków językiem dawno, zda się, zamarłych pojęć, budził w nas tęsknotę do poczynań śmiałych i bohaterskich, wyrywał bezlitośnie z marazmu wegetacji i z łatwizny małych zamierzeń. Droga tej wielkości wiodła przez długie ciężkie trakty, którymi żołnierz polski maszerował na Mińsk i Kijów. Na ostrzu bagnetów żołnierz polski niósł manifest wolności. Z radosną dumą rozsadzającą serce mówi Marszałek w Mińsku do delegacji mieszkańców: — „Moi panowie, będę dumny z Polski, będę dumny ze swoich żołnierzy, będę wreszcie dumny z siebie samego, jeżeli będę mógł tej nieszczęsnej ziemi dać najcenniejszy dar Boży — dar swobody". Uwagę Polski, strzałkę kompasu, którym wiódł obudzone do życia państwo—skierował na wschód. Tu widział misję dziejową Polski. Kreślił przecież wyraźnie drogę rozwoju Polski gdy mówił: „Czeka nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić to koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzesić ją musimy i postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury, aby mogła ostać się w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają".

Spełniły się słowa Wodza — istotnie dziś jest właśnie tak, jak przed wielu już laty mówił Józef Piłsudski. Oto ująć musimy w ręce koło historii i obrócić musimy je tak, by Rzeczypospolita Polska była potęgą zarówno wojenną jak i kulturalną. Musimy pracę tę wykonać pod groza odpowiedzialności za los naszego państwa, obracać musimy to koło nie w atmosferze ciszy i pokoju, nie w jasnej pogodzie, gdy linia horyzontu rysuje się wyraźnie i przejrzyście — obracać je musimy wśród burzy, gdy dzień jutrzejszy wali się na nas czarną masą czasu.

To co Józef Piłsudski przed laty prawie dwudziestu wyczuwał intuicją jasnowidza — dla nas stało się już rzeczywistością. Burze, które wstrząsają światem to burze wielkich przewrotów, olbrzymich przekształceń i zmian. Jakże mocno musimy w takich chwilach trzymać owe koło historii i jak wyraźnie musimy określić kierunek naszego dążenia. Aby nie stać się igraszką fal, aby nie stać się przedpolem, na którym harcują wypady obcych wpływów. Musimy być w tej chwili potęgą zarówno wojenną, jak i kulturalną, budowaną nie inaczej, tylko właśnie tak, jak powiedział Józef Piłsudski: „W sile, w mocy i w potędze ducha i wielkiej kultury". Stąd płynie konieczność podjęcia przemyślanej pracy konstruktywnej, planowej, pozytywnej w całym państwie ale przede wszystkim na tych ziemiach które od wieków były wystawione — w większym stopniu niż inne ziemie Rzeczypospolitej na niwelujące zachłanne uderzenia z zewnątrz.

Mówiono tu dziś o zagadnieniach gospodarczych ziemi wileńskiej, bez których racjonalnego rozwiązania nie da się pomyśleć mocarstwowa rola Polski na wschodzie. Ale oprócz rozbudowy gospodarczej ziemi wileńskiej, bez której nie da się pomyśleć problem Wilna jako ważkiego współczynnika życia polskiego jest jeszcze i problem inny — konieczność wniesienia zdrowej atmosfery do życia naszych miast, miasteczek i wsi. Atmosferę, którą dać może jedynie pozytywna praca, pełniona we wzajemnym zaufaniu, zrozumieniu i poszanowaniu godności ludzkiej.

Polityka negacji, zakazów i podejrzeń, polityka cieplarnianych protekcyj dla jednych i apriorycznych urządzeń stosunków do innych obywateli państwa, jest polityką na krótką metę, jest obcą duchowi tej ziemi i jest obcą duchowi największego Syna tej ziemi — Józefa Piłsudskiego.

Proszę Państwa, w roku 1919 Józef Piłsudski w Równem mówił o polityce kresowej i te słowa każdy nas, kto na tych ziemiach chce pracować głęboko wziął w serce. Określał On kresy, (cytuję tu jego słowa) — „Jako zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innym. Dlatego — mówił dalej — najtrudniej zawsze jest wszelkiej polityki kresowej umiejętnością — zdobyć silny i mocny szacunek dla władzy jawnej".

O to właśnie musimy zabiegać tu na tych ziemiach, bo władza leży w naszych rękach i zrobić wszystko co leży w naszej mocy, aby w świadomości naszego społeczeństwa ugruntowało się przeświadczenie że naczelnym postulatem polityki polskiej na ziemiach wschodnich jest związanie ludności ziemie te zamieszkującej z państwowością polską, jest obudzenie w tej ludności najgłębszego zaufania ku Polsce. Trzeba przejść walkę z tym wszystkim, co niweczy możność dokonania tego dzieła. Walka o ten naczelny postulat nie jest walką podejmowaną w imię ambicji regionalnej, a tym bardziej w imię jakiegoś niekonkretnego liberalizmu — to jest walka podejmowana w imię dobra i wielkości Rzeczypospolitej.

Bo powtarzam raz jeszcze: przywiązanie do państwa polskiego szerokich mas ludności różnojęzycznej, różnowyznaniowej i różnonarodowościowej jest pierwszym naczelnym warunkiem prowadzenia polityki na wschodzie, polityki zakrojonej na miarę wielkiego państwa.

Jest tu do zrobienia robota wielka wywodząca się z najpiękniejszych tradycyj historycznych — robota, która ma w sobie siłę budzenia entuzjazmu w polskich sercach i mózgach.

Ludzie, wyrośli na ziemiach kresowych, ludzie z tymi ziemiomi związani węzłami krwi, lub związani werwą i bezinteresowną pracą mają w sobie to, co nazywał Józef Piłsudski wiarą w idealne pierwiastki polskiej kultury, bez tej wiary nie można zrobić tu roboty trwałej i twórczej, bez tej wiary nie można zrobić tutaj na tej ziemi ani jednego kroku naprzód, ani jednego kroku wzwyż.

Umieliśmy w ciągu naszej historii wiązać na wielkim obszarze Rzeczypospolitej różne elementy, różne narodowości. Gdy zdolność ta słabła w nas — ponosiliśmy klęski. Cóż postawimy na straży R. P. granic — tak rozmaitych, tak rozległych, jeśli nie ufność jej obywateli, jeśli nie wiarę ich w państwo polskie.

Jest tu do przeorania olbrzymi zakres pracy — jest tu może do odrobienia nie jeden błąd, nie jeden fałszywy krok, nie jedno zaniedbanie. Nie łudźmy się, nie jest to zadanie łatwe, ale w stosunku do trudności trzeba mieć postawę czynną — trzeba mieć postawę żołnierza, który ma zdobyć trudną ale ważną pozycję.

Przychodzą mi w tej chwili na myśl słowa Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza wyrzeczone w roku 1935 —„Trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutrkiem, żyjącym z dnia na dzień. Nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności".

Musimy istotnie pragnąć tego i dołożyć starań — by nowopowstający Obóz stał się motorem aktywności naszego miasta i naszej ziemi.

POSPOLITE RUSZENIE NARODU

Przemówienie p. prez. Starzyńskiego



Obywatele! Gdy zbieramy się, aby radzić i powziąć decyzję o ważkich sprawach dla kraju, to wówczas mimowoli wspominamy nasze dzieje i szukamy w nich drogowskazów, i szukamy ostrzeżeń przed drogami niewłaściwymi.

Gdy sięgamy do dziejów naszych, gdy badamy historię naszych zwycięstw i klęsk, to rzuca nam się w oczy, że zwycięstwa nasze dokonywane były wielkim wysiłkiem, wysiłkiem pospolitego ruszenia. Gdy kraj był w niebezpieczeństwie, gdy palił się dach, to wówczas zwoływano pospolite ruszenie i wówczas odnosiliśmy walne zwycięstwa. Ale częstokroć te zwycięstwa utraciliśmy, gdyż po zwycięstwach, w codziennej szarej pracy, wracaliśmy do naszych braków, do naszych wad i w nich gubiliśmy owoce zwycięstw.

Tak się stało w wieku 17-ym, gdyśmy utracili skarb najcenniejszy, naszą niepodległość. I wówczas zwołano pospolite ruszenie, ale już było za późno.

Dziś po odzyskaniu niepodległości, czyż znowu nie rzuca się w oczy fakt, że zwycięża pospolite ruszenie. Czy wspomniana przez p. dyr. Barańskiego data 19 kwietnia 1919 roku nie była pospolitym ruszeniem, czy w roku 1920 nasz wódz, Marszałek Piłsudski nie zwołał pospolitego ruszenia? Tak samo na innych terenach pracy, na mniejszych odcinkach można osiągnąć powodzenie powszechnym wysiłkiem, pospolitym ruszeniem.

Dziś, gdy zostało rzucone hasło zjednoczenia narodu — to jest hasło pospolitego ruszenia. Ale różni się dzisiejsze hasło od dawnych. Gdy tam wzywano jeszcze do odparcia naporu, do odniesienia wielkiego zwycięstwa, dla którego trzeba było wzniecić entuzjazm i wielki ogień, ale może na krótką metę, to dzisiaj zwołuje się pospolite ruszenie na tysiące, miliony zwycięstw dnia codziennego, które odrabiać musimy za kilka dziesiątków pokoleń. Tym właśnie różni się dzisiejsze nasze pospolite ruszenie.

Nie znaczy to, żeby wroga u bram nie było, jeszcze nie strzelają armaty, jednakże wrogowie są. Gdy spoglądamy w prawo lub w lewo, to patrzymy na międzynarodowy wyścig pracy, który w aforyzmie przekazał nam Marszałek Piłsudski. W tym wyścigu powszechnym nie chcielibyśmy powtarzać błędów dawnych i ponosić los, jaki dziś Hiszpania ponosi i jaki poniosą może kraje, które nie zdobędą się na mobilizację wszystkich sił twórczych w narodzie.

I druga uwaga, którą czerpiemy z przeszłością, a którą poruszył p. dyr. Barański. My jako mieszkańcy miast, jako organizacja miejska Obozu szczególnie musimy zwrócić na to uwagę.

To stwierdzenie, że jedną z przyczyn upadku Rzeczypospolitej był niedorozwój miast, rzemiosła i handlu. Był to wielki błąd historyczny, którego skutki ponosimy i które na zawsze usunąć byśmy pragnęli. I dlatego my ludzie miasta, nie możemy dziś patrzyć dawnymi pojęciami na stan mieszczański. Dziś mieszczaninem jest każdy, kto w mieście mieszka i pracuje. Dziś stoi przed nami postulat zurbanizowania naszego kraju, rozwinięcia rzemiosł i handlu, którego stan był tu w tak jaskrawych cyfrach przytoczony, a które są miarodajne w tych czy innych odsetkach dla całego kraju.

Jeśli mowa o haśle zjednoczenia Polski i podciągnięcia jej wzwyż, to my mieszkańcy miast rozumiemy ten pozytywny program. My mamy przed oczyma te różnice naszego poziomu życia, jaki dzieli nasz kraj z poziomem życia Europy. Nie ma dziedziny, w której nie mielibyśmy nie tylko do doganiania ale i prześcigania innych.

To też hasło, rzucone przez Marszałka Śmigłego - Rydza i podjęte w deklaracji płk. Koca, jest hasłem, które wszyscy rozumieją. Nie ma człowieka, który by się pod tym hasłem nie podpisał, chyba że jest zarażony takim czy innym „izmem".

Chodzi o realizację tych haseł, chodzi o to, jak będzie się je realizować. Jest rzeczą jasną, że podniesienie naszego życia — to jest podniesienie jakości, wartości i tempa naszej pracy codziennej. Podciągnięcie Polski wzwyż — to ulepszenie naszej pracy w każdej dziedzinie, to staranie się by nasze wysiłki dały rezultaty większe od tych, jakie dziś osiągamy, to przede wszystkim podwyższenie osiągnięć w naszej pracy zawodowej.

Nasza praca społeczna jak i zawodowa musi być przedmiotem naszej najwyższej troski. Ale tutaj, z tego niedorozwoju historycznego miast, wytworzył się niewłaściwy stosunek do zagadnień samej pracy. Jeszcze z czasów niewoli mamy pewne pojęcia i poglądy, że przyzwyczailiśmy się do odrębnego traktowania pracy społecznej i zawodowej. Od chwili odzyskania niepodległości ten stosunek powinien ulec zmianie. Jeżeli przed odzyskaniem niepodległości niejeden z nas musiał byle jak i za co pracować, by całe myśli skierować i wysiłki w kierunku odzyskania niepodległości, to z chwilą odzyskania niepodległości cała uwaga musi być zwrócona ku pracy zawodowej. Jeżeli chcemy odbudować handel i przemysł, to musimy dużo uwagi poświęcić pracy zawodowej, by odrobić zaległości 27 pokoleń, o czym tu wspomniano. To nie jest rzecz łatwa i prosta, jednak musi być to wykonane.

Jeśli chcemy Polskę podciągnąć wzwyż, to musimy żądać od obywateli, by maksimum pracy włożyli w wysiłek pracy zawodowej. A więc ten stosunek do pracy zawodowej musi ulec zmianie.

Ale i tu, jak w każdym zagadnieniu i dziedzinie, musimy zwrócić uwagę, że zagadnienie to możemy rozwiązać pospołu, pospolitym ruszeniem. Dziś te zagadnienia mogą być rozwiązane w każdej dziedzinie, w każdej komórce, w każdym warsztacie tylko wspólnym wysiłkiem. I nasz charakter narodowy wskazuje, że inaczej to zagadnienie rozwiązane być nie może, a tylko wtedy, gdy, tworząc zespoły ludzi na każdym posterunku pracy, jeśli przy wspólnym stole, przejęci wspólną troską, żeby warsztat pracy się podniósł, to tylko tym wspólnym wysiłkiem może być wykonane. Wspólnie musimy tworzyć zespoły, żeby nasze warsztaty pracowały solidniej, szybciej i skuteczniej.

To też tę pracę podejmujemy jako Obóz w miastach. Ta praca może dzisiaj bardziej na wsi istnieje, bo niektóre organizacje troszczą się o to, ile ziemia z jednego hektara daje, my w mieście musimy to zagadnienie na warsztacie postawić, zatroszczyć się o to, jak pracują nasze warsztaty, a zatroszczyć się będziemy mogli skutecznie, jeżeli wszyscy, bez wyjątku, do tego będziemy dążyć, a programem do tej pracy będzie podciągnięcie wzwyż Polski jako całości. A więc przystępujemy do tej pracy nastawieni solidaryzmem społecznym, a nie przystępujmy z takim nastawieniem, że jedna grupa ma pokonać grupę drugą.

Wiemy, że wspólnym wysiłkiem pospolitym ruszeniem, my w Polsce potrafimy osiągnąć rezultaty. To jest istotny sens naszej pracy codziennej.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Chleba i oświaty robotnikowi!

Przemówienie p. Stan. Mularonka,

przedstawiciela robotników w Nowej Wilejce

Jako jeden z przedstawicieli sfer robotniczych, którzy zgłosili przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego pomimo, że Obóz nie rozpoczał jeszcze działalności w środowisku robotniczym, pozwalam sobie podobnie jak mój przedmówca wyrazić nadzieję, że w ramach Obozu doceniona zostanie ta tak ważna warstwa społeczeństwa miejskiego i że interesy robotnika będą przez Obóz bronione z całą szczerością i skutecznością. Robotnik polski na Wileńszczyźnie rozumie hasło zjednoczenia bo widzi jak szkodliwie odbija się na jego interesie rozbicie robotniczego życia zawodowego. Robotnik pójdzie na hasła ideologii Pułkownika Koca, jeżeli zostaną one uczciwie w życie wprowadzone, bo robotnik polski jest w gruncie rzeczy i państwowcem i narodowcem i katolikiem, a daje się powodzić elementom dla Państwa wrogim tylko wtedy, gdy nie widzi znikąd zrozumienia swoich interesów i brak doceniania jego znaczenia. Dajmy robotnikowi chleb i oświatę a pozyskamy go dla Polski całkowicie i bez reszty.

Zjazd Organizacyjny Wileńskiego O. Z. N.

Przemówienie p. prez. Starzyńskiego

(Dalszy ciąg ze str. 5-ej)

którą chcemy Polskę podciągnąć wzwyż i którą chcemy obronę Polski postawić na takim poziomie, aby nigdy nikt nam zagrozić nie mógł. Aby to pospolite ruszenie ruszyło do pracy, nie mamy czasu na spory. Żeby odrobić pracę za przeszłe pokolenia, chcemy, żeby całe społeczeństwo stanęło, chcemy, żeby żadna cząstka naszej energii nie została zmarnowana, żeby każda cząstka była należycie wykorzystana.

To też w organizacji naszej nie ma miejsca dla karierowiczów i protekcjonowiczów! (Oklaski). Nie chcemy ich i mieć nie będziemy. Zapraszamy do organizacji wszystkich uczciwych Polaków, nieposzlakowanych na czci i honorze, tych wszystkich, którzy przedkładają dobro ogólne ponad osobiste. Dobro osobiste musi być podporządkowane ogólnemu.

Organizujemy obóz niezależny od administracji. Nie tworzymy obozu, który by miał krótkoterminowe zadania. Jest to organizacja długofalowa, organizujemy obóz, które całe pokolenia przetrwa. Chcemy zorganizować wszystkie siły twórcze narodu i chcemy, żeby naród sam swoim losem kierował. Trzeba, żeby istotne potrzeby życia mogły i były należycie przefiltrowane, żeby starły się wszystkie interesy społeczne ze sobą i żeby z tego starcia na terenie — wynikły wnioski, które dla dobra Polski muszą być zrealizowane. Obóz nasz, który zmobilizuje wszystkie siły narodu, będzie emanował i rząd będzie emanacją tego narodu (oklaski). Oczywiście musimy przeprowadzić konsolidację sił. Jeśli organizacja ta stanie się taką, jaką być musi, to rząd będzie jego emanacją, a grupa posłów i senatorów obozu będzie niezbędna, by mogła w sejmie i senacie przeprowadzać uchwały, ustawy, które rząd będzie mógł realizować. Ale na to chcemy aby całe społeczeństwo stanęło do szeregu żeby nie było „my" i „wy", żeby nie było wiary ślepej, że ktoś u góry, że rząd u góry, może przeprowadzić wszystko. Żaden rząd nie odrobi zaległości pokoleń polskich, jeżeli my wspólnym wysiłkiem, pospolitym ruszeniem, nie będziemy odrabiać tego. Nie wszystko da się dekretem wykonać. Ustawy, dekrety i rozporządzenia są drogami które nam ułatwią tylko pracę. To też do pracy mobilizujemy naród na długie lata, nie do chwilowego wysiłku, słomianego ognia.

To też pracę organizacyjną prowadzimy powoli. Słyszy się głosy, że obóz powoli powstaje, ale on ma powstać solidnie, ale on ma powstać nie na krótki czas, lecz na długie lata.

Zwracano uwagę na różnicę warunków, w jakich powstaje nasz obóz. Gdzieindziej wielkie siły inaczej powstawały. Inaczej, bo odmienna jest nasza historia, inne warunki dla naszej pracy, albowiem wzorów szukamy w nas samych, w społeczeństwie, w naszej historii.

My w miastach mamy szczególnie wielkie zadanie, bo — jak wspomniałem — odrabianie przeszłości wzmocni miasta. To rozwiąże największe bolączki naszego okresu życia, jakimi jest przeludnienie. Fikcją jest, by pracy nie było, mamy jej nadmiar, ale mamy przeludnienie wsi i miast i parę milionów rąk jest bez pracy. Nawet najbardziej posunięta reforma rolna nie da zatrudnienia wielkiej ilości.

Idea Komendanta, idea Marszałka Piłsudskiego, aby skonsolidować cały naród dla tej pracy i wzmocnić państwo polskie, nie dała się zrealizować za jego życia. Niewątpliwie jednak śmierć Marszałka dokonała takiego wstrząsu w społeczeństwie, który otworzył oczy wielu naszym braciom, którzy przed tym tej idei nie widzieli. Ten wstrząs odtwarza hasło konsolidacji i jeżeli Marszałek Śmigły-Rydz wystąpił z nim, to hasło musimy podjąć i jeżeli pójdziemy naprzód, to krok nasz będzie słychać dalej niż kroki naszych sąsiadów (Oklaski).

Dzisiejsze zebranie jest zebraniem okręgu wileńskiego w znaczeniu organizacji miejskiej. Podział organizacji na miejską i wiejską nie jest problemem zasadniczym. To połączenie pracy na wsi w mieście, o czym tu mówiono, jest zagadnieniem, które znajdzie rozwiązanie w ogólnym statucie obozu, ale prace te postępują powoli. Nikt nie ma zamiaru narzucać formułki, odwrotnie, zadaniem obozu płk. Koca jest, żeby te formy wykształtowały się w zgodzie z zapatrywaniami ogółu społeczeństwa, które do obozu przystępuje. Jest zamiarem zorganizowanie kilku dzielnic, które nie pokrywałyby się z województwami. Miejska i wiejska organizacja będą i muszą ze sobą kolaborować, albowiem mają one wspólne cele. Rozwój wsi jest potrzebny dla miasta, jak również rozwój miasta dla wsi.

Natomiast są pogłoski, jakoby miały być 4 organizacje: miejska, wiejska, robotnicza i młodzieżowa. Otóż są dwie — miejska i wiejska, natomiast nie może być mowy o tworzeniu organizacji politycznej robotniczej, albowiem cała deklaracja płk. Koca stoi na stanowisku bezklasowym. Co innego są stowarzyszenia i związki zawodowe. Jak w rzemiośle, kupiectwie, czy wolnych zawodach istnieją organizacje zawodowe, tak samo i klasa robotnicza musi być zorganizowana w organizacjach zawodowych. Wszystkie organizacje społeczne, współpracujące z obozem, będą dążyć do uszlachetnienia swoich form organizacyjnych. Jeśli by problem likwidacyjny powstał, to o tyle, że np. 800 organizacyj charytatywnych w Warszawie jest za dużo. Tu zaznaczy się znaczenie naszej pracy zespołowej, doprowadzenie do konsolidacji. Ta praca doprowadzi również do konsolidacji całego ruchu społecznego, który napewno będzie mógł lepiej i owocniej dla kraju pracować.

Co się tyczy młodzieży, to rozumie się, że młodzież nie może tworzyć organizacyj politycznych. Kwestia wychowawcza będzie troską OZN.

Dzisiejsze zebranie konstytuuje Obóz Zjednoczenia Narodowego w okręgu wileńskim i mam zaszczyt powiadomić, że płk. Koc jako szefa organizacji miejskiej OZN na okrąg wileński, powołał inż. Władysława Barańskiego, jako wiceprzewodniczących T. Nagurskiego i Konrada Górskiego, jako sekretarza dr. Seweryna Wysłoucha, jako skarbnika Edmunda Kowalskiego i jako członków: Hillerową, dr. Świdową, inż. Jankowskiego, inż. Goebla, Piotra Hermanowicza i Stanisława Mularonka. Ze swej strony pozwalam sobie złożyć jak najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy. Nie wątpię, że prace w okręgu wileńskim napewno świecić będą wszystkim przykładem.

PRACA NA PROWINCJI

Przemówienie burmistrza m. Wilejki Powiatowej p. Zubowicza

Jako jeden z przedstawicieli miast prowincjonalnych województwa wileńskiego, pracujący od szeregu lat na terenie tego województwa i znający stosunki i charakter miast na tymże terenie, pozwolę sobie wypowiedzieć pewne myśli, które, według mego zdania, będą ogólną myślą społeczeństwa prowincji.

Ponieważ Obóz Zjednoczenia Narodowego dzieli się zasadniczo na dwa działy — miejski i wiejski, wprowadzenie tych działów, jako jednostek powiatowych, nie miałoby praktycznego zastosowania na terenie powiatów ze względu na małą ilość miast i nieduże zaludnienie. — Jako przykład — Głębokie, gdzie liczba mieszkańców nie przekracza dziesięciu tysięcy, a jest to największe miasto powiatowe na Wileńszczyźnie, inne zaś miasta, a właściwie miasteczka z ludnością od trzech do pięciu tysięcy o charakterze przeważnie wiejskim, od 30 do 60 proc. rolniczym, reszta zaś ludności składająca się z mieszczaństwa trudniącego się drobnym handlem artykułów pierwszej potrzeby z urzędnika i robotnika sezonowego, niektóre zaś powiatowe ośrodki, jak Postawy i Brasław, nie posiadają Zarządów Miejskich a tylko Zarządy Gmin Wiejskich, dlatego utworzenie obu zespołów Powiatowych o charakterze miejskim i wiejskim napotkało by na wielkie trudności też i ze względu na brak ludzi, ponieważ garstka inteligencji, która i tak nie jest zajęta pracą społeczną, nie w stanie byłaby udzielić się dwum zespołom.

Dlatego proponuję, by na terenie powiatów powołać do życia zespoły powiatowe mieszane z sekcjami miejskimi, kierownicy których wchodzili by automatycznie do zespołu powiatowego.

W dniu dzisiejszym zebraliśmy się w celu zapoczątkowania pracy na terenie powiatów i nadania jednolitej polityki całemu społeczeństwu, pragnąc pracę naszą ożywić duchem narodowym i w ten sposób przyczynić się do potęgi Państwa i Rządu.

Wznoszę okrzyk by dewizą każdego prawego obywatela była Polska Mocarstwowa.

Rzeczpospolita Polska niech żyje!

Prezydent Roosevelt z... drzewa



Popiersie prezydenta Roosevelta wykonane już zostało z najróżnorodniejszych materiałów. Obecnie jeden z rzeźbiarzy w Warm Springs (stan Georgia) rzeźbi głowę prezydenta z kawałka olbrzymiego dębu, wyciętego w lasach Georgii.

Gorączka rozwodowa w Londynie

W ostatnich tygodniach Londyn poza gorączką przygotowań koronacyjnych przeżywa także... gorączkę rozwodową. Jak wynika ze sprawozdań prasowych, niemal w każdej rodzinie arystokratycznej, plutokratycznej jest w toku jakiś proces rozwodowy. Hrabia Warwick, potomek arystokratycznego rodu, rozwodzi się po zaledwie rocznym pożyciu małżeńskim: Lord Jersey, hrabia Bangor, lady Elys oraz wdowa po nieżyjącym magnacie okrętowym, sir Edwardzie Fultonie, która po jego śmierci wyszła powtórnie zamąż — pragną jak najszybciej uwolnić się od więzów małżeńskich. Najpopularniejszymi kandydatami do uzyskania wolności są: sławna lotniczka Amy Johnson Mollison, której małżeństwo rozchwiało się ostatecznie.

Nawet dzieci pomagają przy budowie szkoły...

W Kościeniewiczach (ośrodek gminny w powiecie wilejskim) odczuwał się dotkliwy brak porządnego budynku szkolnego. Budynek dotychczasowy co roku pochłaniał pokaźne sumy na remont, był bardzo chłodny, położony w złym punkcie, kilometr prawie od Kościeniewicz, a — co najważniejsza — nie mógł pomieścić wszystkich klas. Część dziatwy uczyła się w wynajętej chatynce.

Kościeniewicze zbudowały dom ludowy, a potem remizę strażacką, lecz nie mogły zdobyć się na nową szkołę.

W związku z akcją budowy stu szkół imienia Marszałka Piłsudskiego, Kościeniewicze zostały wybrane jako jeden z najbardziej stosownych punktów. Przydzielone sumy okazały się jednak zbyt małe, by mogła stanąć szkoła, rozmiarem swoim odpowiadająca wymaganiom.

Do Kościeniewicz uczęszcza sporo dziatwy z okolicznych, nieraz 5 km. odległych wsi, bo każdy woli starsze dzieci posyłać do sześcioklasówki, niż uczyć chociaż by w bliższej szkole jednoklasowej, gdzie dziecko siedzi dwa lata w klasie trzeciej i aż trzy w czwartej.

Dlatego gmina i społeczeństwo opowiedziały się za tym, by raczej dołożyć, a szkołę zbudować stosowną do potrzeb. Przystąpiono więc do budowy obszernego budynku, który będzie mógł pomieścić aż sześć klas. Jeszcze w jesieni ub. roku zabrano się energicznie do pracy. Na obszernym i malowniczym placu, w punkcie bardzo wygodnym założono fundamenty.

Dobrowolnie wykonana przez miejscową ludność praca zaoszczędziła już około 3 tys. złotych. W czasie zimy przywieziono szarwarkiem około 700 m sześc. budulcu.

Z nastaniem wiosny zabrano się do dalszych prac przy budowie nowej szkoły. Każdego dnia pracuje conajmniej kilkunastu robotników.

Wzruszające jest, że nawet dziatwa szkolna pomaga przy oczyszczaniu drzewa z kory. Uczniowie pracują nie tylko w czasie zajęć praktycznych, ale bardzo chętnie przychodzą po lekcjach i wykonują dostępne dla nich prace.

Strzelcy z sąsiednich pododdziałów ofiarowują dni pracy honorowej, nie pobierając całkiem opłaty. I tak w dniu 14 kwietnia pracowało bezpłatnie 6 strzelców z Andołowszczyzny, wraz ze swoim komendantem Wiktorem Szupieńko na czele.

W dniu 14 kwietnia nowobudującą się w Kościeniewiczach szkołę odwiedził starosta pow. p. Henszel.

Szkoła w Kościeniewiczach będzie największą z nowobudujących się szkół im. Marszałka Piłsudskiego. Zostanie ona wykończona do dnia pierwszego września br.

Z jesienią dziatwa rozpocznie w niej nowy rok szkolny.

W harmonii i zgodzie rośnie budynek szkolny.

Wspólnymi siłami dokonuje się praca wielka i pożyteczna. Kościeniewicze potrafią zdobyć się na ofiarność, gdy chodzi o sprawy wspólne. Świadczą o tym remiza, dom ludowy i ostatnio szkoła.

Witold Rodziewicz.

Szczuczyn

— **Zmiana na stanowisku wicestarosty.** Objął urzędowanie wicestarosta p. Wacław **Wojewodzki,** który przybył z Wołożyna, gdzie również pełnił obowiązki wicestarosty.

Dotychczasowy długoletni zastępca starosty p. Julian **Drewnikowski** został przeniesiony do starostwa w Słonimie.

— **„Wstrzemięźliwość" członków Klubu Ognisko.** Trzy razy było zwoływane zebranie członków Klubu Ognisko, które się nareszcie w dniu 15 b. m. odbyło przy minimalnej obecności członków. Zainteresowanie zebraniem więcej niż słabe. Na wyznaczoną godzinę przybyło zaledwie 10 członków, brakującą zaś resztę do potrzebnego quorum ściągnięto niemal siłą.

Dziwny jest brak zainteresowania się stowarzyszeniem, skupiającym elitę intelektualną społeczeństwa szczuczyńskiego. Ten brak zainteresowania wyraża się również w pozycji składek członkowsk., które nie są wcale wygórowane. Jak wynika ze sprawozdania Zarządu, to prawie 50% członków nie opłacało składek. Jasnym jest, że w podobnym stanie rzeczy najlepsze intencje Zarządu były hamowane. Jednak należy przyznać bezstronnie, że Zarząd Klubu z niestrudzonym prezesem na czele zrobił dużo. Walne Zebranie wyraziło podziękowanie prezesowi notariuszowi Kuźmickiemu, który był duszą klubu i dawał z siebie b. wiele.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji Rew., Walne Zebranie po krótkiej dyskusji większością głosów udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W dalszym ciągu zebrania uchwalono budżet, zamykający się po stronie wydatków i dochodów sumą 4.500 zł. W wolnych wnioskach poruszano sprawy czytelni, biblioteki oraz imprez towarzyskich.

W wyniku wyborów prezesem klubu został wybrany sędzia Rejchel.

— **KRADZIEŻE LASU. W dniu 13 kwietnia r. b. gajowy lasów państwowych Piotr Frymus zauważył kradzież leśną jesionów. Gajowy udał się śladami złodziejów, które doprowadziły go do zabudowań mieszkańców kol. Paromek, gm. sobakińskiej, Wincentego i Józefa Grymałów, u których istotnie ujawnił kradzione jesiony. Grymałowie oświadczyli, że drzewo zostało nabyte w lasach prywatnych, okazując jednocześnie kwity.**

Okazane kwity były sfałszowane, dlatego też gajowy schował je celem oddania policji, wówczas Grymałowie przemocą odebrali mu kwity, a następnie uzbroiwszy się w siekiery nie pozwolili mu odejść, trzymając kolejno wartę do późnej nocy. Po północy gajowemu udało się zbiec. Powiadomiona o wypadku policja, po przybyciu na miejsce drzewa już nie znalazła, a jedynie znalazła nie zniszczone fałszywe pokwitowania.

— **W związku z zakończeniem roku budżetowego,** Powiatowa Komisja Rewizyjna przeprowadziła rewizję biura Wydz. Powiatowego.

Szczególnie skrupulatnie został zbadany przez Komisję Oddział Kasowo - Rachunkowy, gdzie żadnych usterek ani niedokładności nie stwierdzono.

Zasługuje na uwagę wniosek Komisji Rewizyjnej, który jest prawdopodobnie pierwszym tego rodzaju na terenie województwa nowogródzkiego. Członkowie Komisji Rewizyjnej zostaną upoważnieni do kontrolowania prac, prowadzonych przez Powiatowy Zarząd Drogowy, na drogach państwowych i samorządowych. W tym celu członkowie Kom. Rew. zostaną zaopatrzeni w specjalne legitymacje, upoważniające do sprawdzania na każdym miejscu i o każdym czasie robót drogowych.

— **Budowa ustępu publicznego.** Szczuczyn miasteczko posiadające przeszło 3 tys. mieszkańców, nie miał dotychczas żadnego publicznego ustępu. Od kilku lat podkreślano potrzebę tej budowy, lecz stale przezwyciężały tradycja i bierność. Stanowisko to przezwyciężyła ostatnio rada gminna i już przystąpiono do budowy.

W niedługim czasie stanie na rynku ustęp publiczny, zbudowany według najnowszych wymagań.

Mołodeczno

— **Z życia Zw. i Rodziny Rezerwistów w pow. mołodeczańskim.** Rodzina Rezerwistów w **Kraśnem** przejawia intensywną działalność organizacyjną. Z dobrowolnych składek i ofiar Koło dokarmia 25 biednych dzieci. Wydawane są gorące strawy.

— **W Gródku** 11 kwietnia b. r. wręczone zostały 15 dzieciom jednolite ubrania zakupione przez Koło R. R. Z własnych środków oraz z dobrowolnych ofiar ubranka te przekazane zostały dzieciom w sposób uroczysty. Do zebranych wygłosiła przemówienie p. Łukaszewiczowa. Koło R. R. od dłuższego czasu systematycznie dożywia 24 dzieci.

3-go maja b. r. przeprowadzone zostanie we wszystkich Kołach ZR. w powiecie ślubowanie organizacyjne, które przyjmą od członków przedstawiciele Zarządu Powiatowego Z. R. Na pamiątkę złożenia ślubowania dokonane zostanie wręczenie „Godła Państwowego" z odpowiednim nadpisem oraz znaczków Związku Rez.

12 maja b. r. wyruszy z Mołodeczna do Wilna **pociąg popularny** organizowany przez Zarząd Powiatowy Z. R. pod hasłem „Rezerwiści powiatu mołodeczańskiego z hołdem Sercu Marszałka Piłsudskiego". W uroczystości tej weźmie udział około 1000 członków ZR., RR., ich rodzin i sympatyków Z. R. oraz poczt sztandarowy i 3 kompanie umundurowanych rezerwistów.

Zarząd powiatowy ZR rozpoczął wśród członków ZR i R w powiecie **zbiórkę na zakup nowoczesnego ciężkiego karabinu maszynowego** z kompletnym wyposażeniem.

B. F. F.

Postawy

— **W związku ze zbliżającym się świętem narodowym 3-go maja** w Postawach zawiązał się komitet organizacyjny, który przeprowadzi w powiecie zbiórkę pieniężną na Polską Macierz Szkolną i zajmie się przygotowaniem uroczystości w Postawach.

Zebranie organizacyjne przedstawicieli organizacyj i społeczeństwa odbyło się w starostwie pod przewodnictwem wice-starosty W. Białkowskiego.

Wyłoniono specjalną komisję, która przy pomocy prezesa PMS p. Kęstowicza przygotuje uroczystość techniczne.

Na uroczystość złoży się msza św., zabawa ludowa pod gołym niebem na „garbówce", bieg na przełaj, zawody strzeleckie i in.

Kołtyniany

— **10 kwietnia „Teatr Żołnierski" KOP-u** N. Święciany odegrał sztukę pt. „Błażek opętany". Na przedstawienie przybyło społeczeństwo miejscowe i z okolic. Również wielu było przedstawicieli KOP i nauczycieli.

W grze na szczególną uwagę zasługuje rola Anastazji, którą znakomicie wykonała p. Urbańska.

Imponująco wyglądał krakowiak na tle niebieskawych kotar.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na TPBP Szkół powsz. **Obecny.**

Turmont

— **Odbyła się niedawno uroczystość 10-lecia oddziału Zw. Strzeleckiego w Turmoncie.** Przed frontem oddziału odczytano następujący rozkaz dzienny: „Obywatele! Dziś Oddział ZS w Turmoncie obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Różne koleje przechodził nasz Oddział w ciągu tego czasu. Były chwile, gdy patrzano na nas jako na wrogów narodu, jako na zebraną bandę wyrzutków społeczeństwa bez idei i celu — zapominając o tym, że dewizą naszą była praca w myśl wskazań Pierwszego Komendanta i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dziś czasy te minęły bezpowrotnie. To, czym teraz jesteśmy zawdzięczamy w pierwszym rzędzie członkom założycielom i bezinteresownej pracy członków zarządów, którzy nie szukając rozgłosu, ani pochwał prowadzili pracę w ciężkich warunkach wytrwale nie zważając na piętrzące się przeszkody, których niestety było tak wiele.

Niektórzy z naszych członków nie doczekali się tej radosnej chwili, lub z przyczyn od nich niezależnych nie mogą dziś z nami podzielić radości, jaką my dziś przeżywamy, jednak duchem łączą się z nami w tej podniosłej dla nas uroczystości.

W rocznicę dziesięciolecia, my, jako młodzi spadkobiercy tej wielkiej idei, która wywalczyła nam Polskę; nie zapominajmy o naszym obowiązku, którym jest praca dla dobra Ojczyzny, Narodu a tym samym dla dobra własnej organizacji.

Wszystkim członkom, którzy przyczynili się do rozwoju organizacji i w ciężkich chwilach nie tracili ducha — „Cześć!"

M. Bejnar — komendant

Kl Budrewicz — Prezes

Po odczytaniu rozkazu i po zdaniu raportu Komendantowi Powiatowemu, Oddział przy dźwiękach orkiestry odmaszerował na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami Oddziału. Następnie był zorganizowany bieg sztafetowy drużyn Strzelca, KPW i KOP. Pierwsze miejsce zajęło KPW i dostało odnośny dyplom.

Po biegu w sali Ogniska KPW odbył się obiad strzelecki z udziałem Komendanta Powiatowego ZS, kpt. Traczewskiego, niektórych założycieli Oddziału, zaproszonych gości, oraz strzelców i strzelczyń. W czasie obiadu odczytano listy i depesze z życzeniami oraz wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień i odczytano z kroniki decyzję powstania oddziału wraz z krótkim zarysem jego działalności w ciągu dziesięciolecia. Należy podkreślić duży wysiłek pracy p. J. Łosińskiej i ofiarności KOP — włożonych dla zorganizowania obiadu dla 100 osób.

Wieczorem odbyła się rewia pt. „Raz dwa, trzy" w opracowaniu i reżyserii ob. M. Bejnara, po czym goście do rana bawili się przy dźwiękach dwóch orkiestr: dętej własnej Oddziału ZS w Turmoncie i jazzowej z KOP.

Jan Chowański.

Budowa szkół im. Marszałka Piłsudskiego

Od dwuch tygodni wznowione zostały prace przy budowie jedenastu szkół im. Marszałka Piłsudskiego w pow. wilejskim. W Wiszniewie, Horodzimiętach, Tałudzi, Iliszczewiczach i Krzywiczach budynki doprowadzone pod dach. W sześciu pozostałych miejscowościach wznoszone są ściany.

Równocześnie samorządy budują własnymi środkami 5 innych szkół tak, że na 1 września rb. (nowy rok szkolny) oddanych zostanie do użytku 16 nowych szkół w powiecie.

Gdy kryzys się skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu", ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej, — a jest ich dwanaście w roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym, tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowano osiem tysięcy wygranych na ogólną sumę 2.689.750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych, pp. E. H., K. L, M. R. i H: K: Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tys złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu Nr 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana tej samej wysokości przypadła mieszkańcom stolicy na Nr. 151025, poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72363 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby, będą miały jeden tylko kłopot: [illegible] piej ulokować swe pieniądze. Al[illegible] biega poza ramy niniejszego sp[illegible]

Niedługo już, bo 7 maja ro[illegible] ciągnienie czwartej klasy, któr[illegible] grana wynosi — jak wiadomo [illegible] tych. Należy więc pamiętać o o[illegible] su, by uniknąć niepotrzebnych [illegible]

KRONIKA

KWIECIEŃ
20
Wtorek

Dziś Sulpicjusza
Jutro Anzelma

Wschód słońca — g. 4 m. 09
Zachód słońca — g. 6 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B w Wilnie z dn. 19.IV.-1937 roku.

Ciśnienie — 756
Temp. średn. +9
Temp. najw. — +11
Temp. najn. +6
Opad — 1,5
Wiatr — południowy
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga: — pochmurno, przelotne deszcze.

— Przewidywany przebieg pogody według PIM-a do wieczora dnia 20 bm.:

Zachmurzenie umiarkowane. Rankiem miejscami mgły.

Ciepło.

Słabe wiatry zachodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zelańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23) i Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Ferie letnie Rady Miejskiej. Ze względu na wczesne w roku bieżącym uchwalenie budżetu miasta tegoroczne ferie letnie wileńskiej Rady Miejskiej rozpoczną się wcześniej, prawdopodobnie już w drugiej połowie maja r. b.

— Wykaz chorób zakaźnych za miniony tydzień notuje: ospa wierzna — 5 wypadków; tyfus plamisty — 1; błonica — 3; odra — 98 (w tym 4 zgony); róża — 2 (zgon 1); krztusiec — 34; gruźlica — 6) (zgony 3); tężec — 1; jaglica — 7. Ogółem chorowały 162 osoby. Zmarło — 8.

— W ciągu ostatniego tygodnia bezrobocie uległo na terenie miasta nieznacznemu zmniejszeniu. W stosunku do tygodnia poprzedniego liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 17 osób.

— Wileńska miejska straż ogniowa już wkrótce zaopatrzona zostanie w nowy tabor. Samochody dla straży wykańczane są obecnie w warsztatach warszawskich. Tabor przekazany prawdopodobnie zostanie do dyspozycji straży ochotniczych.

GOSPODARCZA

— Podatek lokalowy. Z dniem 30 bm. upływa termin płatności państwowego podatku od lokali. Do końca bieżącego miesiąca uiszczona ma być pierwsza rata półroczna. Po tym terminie władze skierują wnioski o pokrycie należności z tytułu podatku lokalowego do działów egzekucyjnych urzędów skarbowych.

— Kurczęta wileńskie do Anglii. Jak się dowiadujemy, w związku z bliskimi już uroczystościami koronacyjnymi w Anglii, do Londynu z terenu Wileńszczyzny ma być wysłany transport bitych kurcząt.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Związek Literatów komunikuje, iż z powodu akademii ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego w dniu 21 bm. w lokalu Polskiego Radia — Środa Literacka w tym dniu nie odbędzie się.

— Odczyt p. Senatora Władysława Malskiego odbędzie się dnia 20 bm. (we wtorek) w Kole Wiejskiej Inteligencji przy ul. Zygmuntowskiej 16 na temat „Wieś w obecnej sytuacji państwowej“. Początek o godz. 18.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela zarząd telef. 10—25.

— W sali konferencyjnej Kuratorium we wtorek dnia 20 kwietnia 1937 roku o godz. 13,30 odbędzie się zebranie, poświęcone omówieniu szkolnej akcji wycieczkowej.

Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania. 2) Referat n. t. „Ułatwienia i zniżki kolejowe“ — omówi przedstawiciel z Dyrekcji Kolei Państwowych. 3) Referat n. t. „Szkolna akcja wycieczkowa“: a) sprawozdanie Komisji Wycieczkowej KOSW. za rok 1936, b) ruch wycieczkowy w 1935-36 r. szk., c) wspólne wycieczki szkolne organizowane w b. r. omówi p. instruktor Bolesław Łucznik. 4) Zapytania, wnioski

NOWOGRÓDZKA

— Z działalności T-wa Kasy Bezprocentowego Kredytu w Nowogródku. Kasa pod kierownictwem prezesa p. Br. Sanowskiego z każdym dniem powiększa swych członków i coraz lepiej się rozwija. Dzięki bezprocentowemu kredytowi powstają nowe placówki handlowe na wsi (jak również spółdzielcze). Kasa przyczyna się w dużej mierze do powstawania warsztatów rzemieślniczych.

Obroty sięgają do 30 tys. złotych.

Każdy drobny kupiec, rzemieślnik, czy to rolnik znajdzie w tej kasie niezawodną pomoc w zorganizowaniu warsztatu pracy.

— Organizacyjne Zebranie uczczenia rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego. Z inicjatywy Związku Legionistów w dn. 16.IV 1937 roku odbyło się organizacyjne zebranie, które zagaił prezes tego Związku kpt. Majcher, wyjaśniając cel zebrania. Na sekretarza wybrano p. Br. Sanowskiego. Do komitetu weszli pp. mjr. Zabłocki, kpt. Wotruba, dyr. Rybicki, M. Wierzbowska, H. Bokunowa, insp. Zbroja Z., dyr. Kiłło W., J. Kolesiński, kpt. Wróblewski, S. Kilarski, nacz. H. Bober; H. Nissner — insp., nacz. Modzelewski, nacz. Wielowiejski, insp. W. Basukiewicz, m[illegible] Safarewicz, J. Pyrski, nacz. Gładkows[illegible] wszyscy jako przedstawiciele organizacyj. Do Prezydium wybrano: na przewodniczącego kpt. Wotrubę, na sekretarza p. Br. Sanowskiego, na wiceprzewodniczącego p. dyr. Rybickiego i kpt. Majchra, na skarbnika p. Wielowiejskiego, na kierownika sekcji organiz. dekor. p. insp. Droździańskiego i p. E. Kilarskiego.

Ma się odbyć nabożeństwo we wszystkich świątyniach, oraz uroczysta aakdemia w sali kina miejskiego.

— Obchód święta narodowego 3-go maja w Nowogródku. W dniu 17 kwietnia br. pod przewodnictwem p. Wrześniowskiej odbyło się zebranie sekcji Obyw. Komitetu Obch. Św. Nar. 3-go Maja, na którym podzielono miasto na rejony w celu sprzedaży nalepek, następnie ustalono 4 - dniowe kwestowanie na ulicach miasta, w kinie, oraz urządzenie akademii, koncertu i zabawy tanecznej. Na zebraniu byli. ks. Dalecki, dziekan, p. M. Wierzbowska, Guzelfowa, p. Fleszerowa, kom. Tarnowska, p. Augustowska, p. Br. Sanowski, O. Piotrowski i wiele innych osób.

LIDZKA

— Walne Zebranie Ludowego Banku Spółdzielczego w Lidzie. W niedzielę dnia 25 kwietnia 1937 r. o godzinie 13 (1 po poł.) w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Szkolnej w Lidzie odbędzie się zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Ludowego Banku Spółdzielczego.

— Uruchomienie robót miejskich. Z dn. 15 bm. Zarząd Miejski rozpoczął roboty na ul. Kolejowej, 11 listopada w betoniarni miejskiej zatrudniając 55 robotników.

— Komitet pielgrzymki nauczycielstwa na Jasną Górę. Przed kilku dniami ukonstytuował się komitet pielgrzymki nauczycielstwa na Jasną Górę. Komitet urzęduje codziennie w kancelarii Gimnazjum Kupieckiego w godzinach przedpołudniowych. Telefon Nr. 20.

— Walne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich w Lidzie. W dniu 2 maja rb. o godzinie 13 w lokalu „Sokół“ przy ul. Sokolej Nr. 4 odbędzie się doroczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich Oddział w Lidzie.

W tym samym dniu o godz. 11-ej przed zebraniem odbędzie się nabożeństwo w kościele farnym z powodu rocznicy 15-lecia istnienia tegoż stowarzyszenia.

— Konferencja Instruktorów OTO i KR. W dniach 13 i 14 bm. odbyła się konferencja instruktorów OTO i KR przy udziale delegatów wileńskiej Izby Rolniczej i oddziału biura Izby Rolniczej w Nowogródku.

W dwudniowej konferencji omówiono ogólną sprawę form i metod pracy w terenie, sprawę organizacji wsi oraz plan pracy instruktorów rejonowych i T-wa na rok 1937.

BARANOWICKA

— Odprawa komendantów Kół Zw. Rezerw. 17 bm. w sali starostwa w Baranowiczach odbyła się odprawa komendantów Kół Zw. Rezerwistów z pow. baranowickiego, na której dotychczasowy komendant pow. por. rez. G. Budrewicz, przekazał funkcję pow. komendanta porucznikowi rez. St. Rogulskiemu, po czym wręczył odznakę funkcyjną.

Po szczegółowym omówieniu programu szkoleniowego na najbliższy okres, zebrani udali się do świetlicy Zw. Rezerwistów na wspólną kolację.

— Z działalności Towarzystwa Caritas. W ub. tygodniu odbyło się w sali Starostwa w Baranowiczach doroczne walne zebranie członków Katolickiego Tow. Caritas.

Żywotność i działalność tego Stowarzyszenia są duże. Caritas w Baranowiczach zostało założone w 1933 r. i liczyło początkowo 35 członków. W ciągu 4 lat liczba członków wzrosła do 400 przeszło osób.

Zawdzięczać to należy ks. dziekanowi Borysiukowi, który jest niestrudzonym działaczem oraz żywemi oddźwiękowi, jaki idea chrześcijańskiego miłosierdzia znajduje wśród społeczeństwa.

Działalność Caritasu obejmuje: opiekę nad ubogimi rodzicami, dorywczą pomoc w naturze (żywność, odzież) stale prowadzoną ochronkę dla dzieci w wieku od lat 5 do 14. Ochronka ta liczy obecnie 50 dzieci (20 stałych i 30 przychodzących).

Chociaż koszt utrzymania tej ochronki jest b. duży (około 5000 zł. rocznie) Caritas wszelkimi siłami stara się utrzymać tę placówkę, a nawet pragnie rozszerzyć ją, powiększając liczbę dzieci do 100. Dzieci w ochronce otrzymują dożywianie, pomoc w nauce i zabawę.

Mówiąc na Walnym Zebraniu o planie pracy na przyszłość, ks. dz. Borysiak rzucił projekt stworzenia przytułku dla starców, oraz kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Niestety jednak na urzeczywistnienie tych ze wszech miar godnych poparcia planów potrzebne są duże fundusze. Miejmy jednak nadzieję, że katolickie społeczeństwo baranowickie — jak zwykle zainteresuje się żywo tymi planami i nie będzie szczędziło ofiar.

Zaznaczyć również należy, iż w związku z nieustanną rozbudową Baranowicz została założona nowa parafia, w najbliższym czasie zostanie przy niej założony nowy oddział Caritasu.

W skład nowego Zarządu Towarzystwa Caritasa weszli: ks. dziekan Jan Borysiuk, jako asystent biskupa, pp. Zygmunt Grąblewski — prezes, Maria Ciawłowska — wiceprezes, Maria Baranowska — sekretarz, Cezary Juszko — skarbnik, oraz członkowie: — p. Lidia Landańska i p. Zygmunt Kamiński.

Wileński ogród zoologiczny
zdobywa coraz większą popularność

Popularyzacja wileńskiego ogrodu zoologicznego postępuje w szybkim tempie naprzód. Z roku na rok społeczeństwo wykazuje coraz większe zainteresowanie ogrodem, frekwencja zwiedzających rośnie prawie z każdym miesiącem. Przełomowym okazał się tu rok 1936, który w owocnej działalności Towarzystwa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego zaznaczył się doniosłą inicjatywą. W roku tym bowiem rozpoczęto starania nad uzyskaniem własnych terenów pod park przyrodniczy i ogród zoologiczny. W marcu ub. r. Zarząd miejski wydzierżawił T-wu na ten cel 5-hektarową parcelę leśną, położoną pomiędzy ul. Polową a Sióstr Miłosierdzia na Antokolu. Najgłówniejsze prace dla przyszłego zwierzyńca zostały już ukończone, obecnie roboty weszły już w stadium końcowe, szczupłość jednak funduszów nastręcza wiele kłopotów i nie pozwala na wzmożenie tempa robót.

Na terenach tych, poza ogrodem zoologicznym utworzony zostanie park przeznaczony przede wszystkim dla dziatwy i młodzieży szkolnej. Z góry już można powiedzieć, że będzie to park bardzo piękny, czemu sprzyja m. in. nadzwyczaj urozmaicona konfiguracja terenu. W ciągu ub. jesieni zasadzono już wiele drzew i krzewów z gatunków charakterystycznych dla Wileńszczyzny. Oprócz rosnących tam 800 sosen, znajduje się obecnie na terenie ogrodu Zoologicznego 55 drzew liściastych i 1948 krzewów.

Stworzony więc został jak gdyby typ puszczy północno-wschodniej, która za kilka lat posiadać będzie pierwszorzędne znaczenie, jako regionalny ogród przyrodniczy.

Jeżeli chodzi o zwierzostan ogrodu zoologicznego, to w tej chwili wynosi on 90 okazów ssaków oraz ponad 30 ryb i płazów. Ponadto jest wiele ptaków. W miarę posiadanych funduszów zwierzostan powoli, lecz stale się powiększa.

Wszystkie te sprawy były dokładnie omówione na walnym zgromadzeniu członków T-wa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w dn. 17 b. m.

Towarzystwo to rozwija się bardzo pomyślnie, z każdym rokiem zwiększając zasięg swej działalności. Liczy ono obecnie 128 członków. Obradom walnego zebrania przewodniczył prof. Trzebiński. W toku obrad złożono liczne sprawozdania: ze stanu obecnego zwierzyńca — prof. Haluta; z działalności zarządu — prof. Świderski. Sprawozdanie kasowe — p. Hanna Obiezierska. Jeżeli chodzi o sprawozdanie kasowe, to należy podkreślić, że budżet Towarzystwa z roku na rok się zwiększa i nowy preliminarz w stosunku do poprzedniego większy jest o przeszło 1000 zł. Jest to poważny dorobek T-wa. Budżet na rok 1937-38 zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 5156 zł. Z tej sumy na prace na Antokolu wyasygnowano 4.000 zł.

Celem popularyzacji ogrodu zoologicznego i wzbudzenia zamiłowania wśród młodzieży do zwierząt i przyrody T-wo urządza rok. rocznie konkurs wypracowań dla uczniów szkół powszechnych, nagradzając najlepsze prace. Właśnie na omawianym zebraniu nastąpiło ogłoszenie wyników ostatniego konkursu. Wyróżniono i nagrodzono 30 prac. Młodzi laureaci otrzymają jako nagrody książki oraz karty wolnego wstępu do ogrodu zoologicznego na cały rok.

W końcu dokonano uzupełniających wyborów: do Zarządu na miejsce prof. Szymiaka wybrano prof. Trzebińskiego, na miejsce zmarłego członka Komisji Rewizyjnej ś. p. Waldemara Chylewskiego wybrano dr. Lutkiewicza, ponadto p. Milczarkównę.

Należy przypuszczać, że zainteresowanie, jakim społeczeństwo wileńskie darzy własny ogród zoologiczny, wzrośnie jeszcze bardziej z chwilą przeniesienia go na własne tereny na Antokolu. Już w maju mają być do nowego ogrodu przetranzlokowane pierwsze okazy zwierząt. (es)

31 gospodarstw poszło z dymem

Z Łunińca donoszą że we wsi Czołoniec, nad granicą polsko-sowiecką, wybuchł pożar, który przy silnej wichurze strawił 31 gospodarstw wraz z inwentarzem i zapasami zboża. Straty wynoszą około 50 tys. zł. Przyczyną pożaru była wada komina. Władze administracyjne przystąpiły do zorganizowania pomocy pozostałym bez dachu nad głową pogorzelcom.

Zjazd OMP'u

W dniu 18 bm odbył się zjazd kierowników Ognisk i działaczy Organizacji Młodzieży Pracującej z województwa wileńskiego i miasta Wilna, poświęcony przeglądowi dotychczasowego dorobku, omówieniu aktualnych zagadnień organizacyjnych i możliwości dalszego rozwoju.

Uroczystość zjazdowa została poprzedzona złożeniem hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego. U stóp mauzoleum uczestnicy zjazdu złożyli w imieniu organizacji wieniec. Bezpośrednio po złożeniu hołdu pod przewodnictwem A. Zaleskiego, sekretarza generalnego organizacji i red. W. Patrycego, naczelnika okręgu wileńskiego, rozpoczęły się odprawy zarządu okręgu, zespołu instruktorskiego młodzieży „Ompiackiej“ z Ognisk wileńskich i komisji wyszkoleniowej.

W godzinach popołudniowych odbyła się konferencja zarządu okręgu z działaczami wszystkich powiatów wojew. wileńskiego. Umożliwiło to przegląd dotychczasowego dorobku organizacyjnego, zamykającego się w licznych Ogniskach prowincjonalnych i wyciągnięcie wniosków na najbliższą przyszłość.

Faktem zasługującym na specjalne podkreślenie jest okoliczność, że prace poszczególnych Ognisk opierają się na kadrze instruktorskiej z młodzieży rzemieślniczej i robotniczej wychowanej w oparciu o fundusze, składające się z drobnych składek członkowskich. Równoległość prac, wypływająca ze sprężystego jej kierowania, wykazała jednakowy dorobek pracy i identyczne jej prowadzenie.

Należy zaznaczyć, iż w Ogniskach organizacji, obok wyszkolenia organizacyjnego, przeprowadzana jest ciągła akcja wychowania obywatelskiego i przysposobienia zawodowego, przysposobienia wojskowego, jak również kulturalno-oświatowa.

W zakończeniu obrad omówiono szczegóły prac przygotowawczych, związanych z ogólnopolskim złotem OMP, który się odbędzie w Warszawie w dniach 27, 28 i 29 czerwca rb.

Echa pobytu chóru „Obilić“ w Wilnie

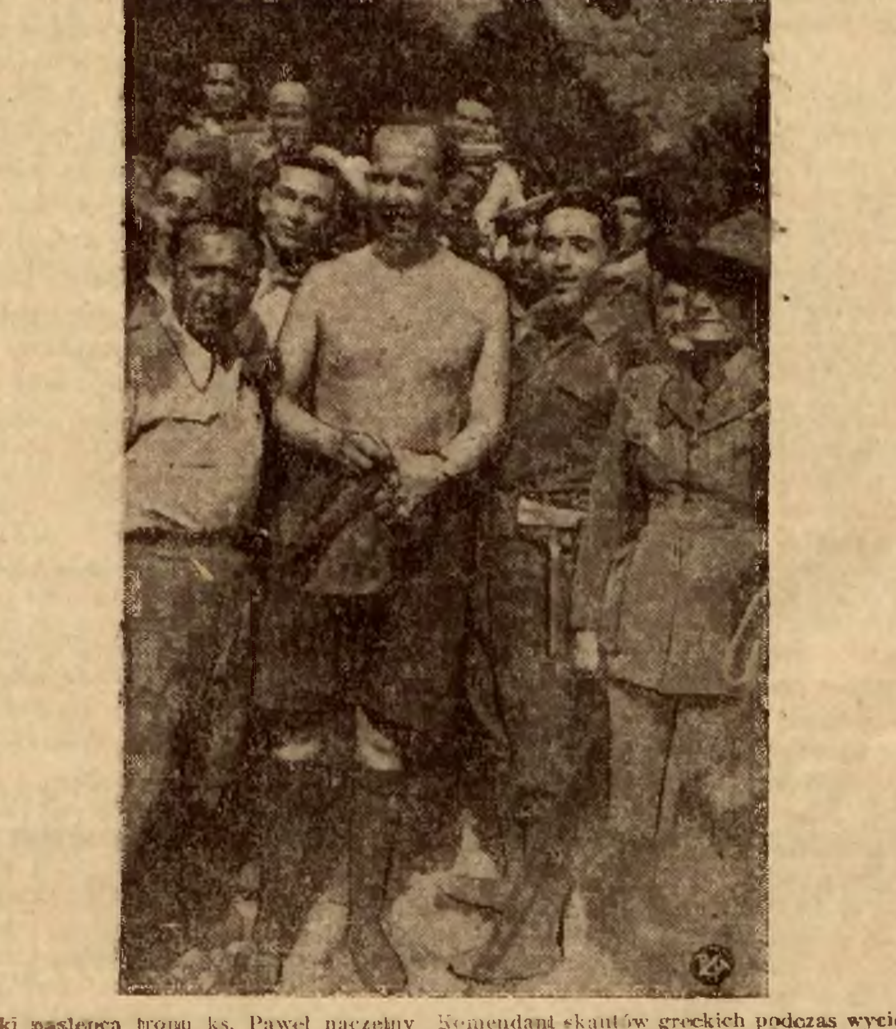
W dniu 16 bm. o godz. 22,35 radio w Belgradzie nadało komunikat, w którym informuje o przebiegu tournée artystycznego jugosłowiańskiego chóru „Obilić“ po Polsce. W komunikacie tym radio podaje, że zgodnie z otrzymanymi informacjami odbyte koncerty „Obilić“ cieszyły się dużym powodzeniem w Katowicach, Warszawie, w Wilnie i Gdyni. Szczególnie dużym powodzeniem cieszył się koncert chóru „Obilić“ w Wilnie, a serdeczne przyjęcie i niezrównana gościnność, której doznali Jugosłowianie w Wilnie przeszła pod tym względem najśmielsze ich oczekiwania.

Radio zakończyło, że „nigdy i nigdzie „Obilić“ nie był jeszcze tak przyjmowany.

12 lat więzienia
za działalność komunistyczną

Wydział Zam. Sądu Okręgowego w Lidzie w wyniku przeprowadzonej rozprawy przeciwko Filipowi Bolkuńcowi i Eugenii Bakłago oskarżonych o działalność komunistyczną w latach 1935-36 na terenie pow. słonimskiego i szczuczyńskiego, skazał pierwszego z oskarżonych nasku[illegible] już poprzedniej karalności za tego samego rodzaju przestępstwo na 12 lat więzienia, zaś Eugenię Bakłago na 6 lat.

Grecki następca tronu wśród ulubionych harcerzy



Grecki następca tronu ks. Paweł naczelny Komendant skautów greckich podczas wycieczki harcerskiej w górach Parnes.

„Dawna Warszawa“ w obrazach i sztychach



W salach Muzeum Narodowego w Warszawie zorganizowana została wystawa widoków planów, oraz zabytków przeszłości związanych z „Dawną Warszawą“. Eksponaty te stanowią zaczątek „Muzeum Dawnej Warszawy“. Zdjęcie nasze przedstawia umieszczony na wystawie najstarszy znany widok Warszawy z końca szesnastego wieku, wyjęty z dzieła Brauna i Hohenberga p. t. „Theatrum urbium praecipuarum mundi“. (Widoki słynnych miast świata).

Wiadomości radiowe

NAJSŁYNNIEJSZY CHÓR JUGOSŁOWIAŃSKI
przed mikrofonem Polskiego Radia.

Dn. 20 kwietnia o godz. 16,30 wystąpi w Polskim Radio słynny jugosłowiański chór „Obilić“ pod dyr. Svetolika Uaśćana-Keyarova i Branka Dragutynovica. Zespół ten jest jednym z najsłynniejszych chórów słowiańskich. Założony w roku 1884 przez kilku studentów ówczesnej Wielkiej Szkoły w Białogrodzie, wziął swą nazwę od imienia bohatera narodowego, wojewody Miłosza Obilića, który w walce o wolność ojczyzny zwyciężył sułtana Murata na Kosowym Polu.

W roku 1893 „Obilić“ przetworzył się w chór mieszany, zapraszając do współpracy studentki ówczesnej Wielkiej Szkoły (Uniwersytetu). Z biegiem czasu znaczenie Obilića wzrosło do tego stopnia, że pod jego sztandarem występowali wszyscy ci, których marzeniem była wolność i zjednoczenie ojczyzny. Pierwsze sukcesy zagraniczne odniósł zespół w r. 1902 w Turcji, w r. 1912 w Rosji.

Podczas wojny bałkańskiej, a następnie światowej, przerzedziły się szeregi Obilića, lecz po zjednoczeniu wszystkich ziem w wielką Jugosławię, odradza się na Uniwersytecie w Białogrodzie, rozpoczynając dalszą działalność kulturalną. W roku 1925 zdobywa w Polsce wielkie sukcesy występując w szeregu miast polskich z bogatym programem opartym na pierwiastkach pieśni ludowych.

Ostatnie lata chór „Obilića“ spędzał na podróżach po Europie, zdobywając sukcesy zasłużone w roku 1925 w Polsce. 1927 w Grecji, 1928 w Austrii i Belgii, 1929 w Czechosłowacji, 1932 w Szwajcarii, 1934 w Rumunii i Bułgarii. Rok 1932 przynosi zespołowi wielkie międzynarodowe wyróżnienie w postaci pierwszej nagrody na światowym konkursie chórów akademickich w Monachium. Obecnie Polska w rewanżu za krzewienie sztuki polskiej w świecie, nadaje zespołowi order „Polonia Restituta“. Jedną z najpoważniejszych pozycyj repertuarowych „Obilića“ stanowi arcydzieło nieodżałowanej pamięci Karola Szymanowskiego „Stabat Mater“. Szczegóły wyżej podane, niewątpliwie zwrócą baczniejszą uwagę szerokich sfer radiosłuchaczy na występ tego świetnego zespołu.

RADIOWY KONCERT SYMFONICZNY Z WILNA.

We wtorek dn. 20 b. m. o godz. 20,15 nadaje Polskie Radio z Rozgłośni Wileńskiej na wszystkie rozgłośnie polskie koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. S. Śledzińskiego. Solistą koncertu będzie znany pianista Stanisław Szpinalski. W programie na szczególną uwagę zasługują oba utwory fortepianowe, mianowicie Koncert fortepianowy Händla F Dur i koncert fortepianowy Rudzińskiego, młodego kompozytora wileńskiego. Słowo wstępne przed koncertem wygłosi Tadeusz Szeligowski.

RADIO

WTOREK, dnia 20 kwietnia 1937 r.

6,30 Pieśń; 6,33 Gimn. 6,50 Muzyka; 7,15 dz. i giełda roln. 7,35 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,30 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,30 Audycja dla dzieci „Przygody zuchów“; 11,57 Sygnał czasu, 12,03 Utwory Mozarta; 12,40 Dziennik poł. 12,50 „Porady gospodarskie na czasie“ wygł. R. Węckowicz; 13,00 Muzyka popularna; 14,00 Przerwa; 15,00 Wiadomości gospod. 15,15 Wywiad z pracownicą domową; 15,20 Popławski na płytach; 15,25 Życie kulturalne. 15,30 „Pilot jakich mało“ — nowela lotnicza J. Meissnera; 15,40 Program na środę; 15,45 Muzyka polska; 16,00 Ze spraw litewskich (w jęz. polskim); 16,10 Moniuszko. 16,15 Skrzynka PKO; 16,30 Koncert jugosłowiańskiego chóru akademickiego Obilić; 16,55 Rozwiązanie zagadki historycznej dla dzieci; 17,00 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść M. Kuncewiczowej; 17,15: Koncert kameralny; 17,50 Dziennik feministyczny — monolog R. Dalborowej; 18,00 Pogadanka; 18,10 Wiadomości sport. 18,20 Felieton teatralny wygł. J. Petry; 18,35 Pieśni polskie w wyk. Ludmiły Lińskiej; 18,50 Pogadanka; 19,00 Czy młodzież współczesna jest lepsza czy gorsza od dawnej — dysk zagai K. Brończyk; 19,20 Recital śpiewaczy [illegible] Lachowskiej; 20,00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami; 20,15 Koncert symfoniczny S. Śledzińskiego i St. Szpinalski — fortepian. Słowo wstępne T. Szeligowskiego; ok. 21,00 w przerwie Dziennik i pogadanka; 22,30 Emil Verhaeren — kwadrans poetycki — oprac. Allan Kosko; 22,45 Muzyka taneczna; 22,55 Ostatnie wiadomości.

ŚRODA, 21.IV.1937 r.

6,30 — pieśń poranna; 6,33 — gimnastyka 6,50 — muzyka z płyt; 7,15 — dziennik por.; 7,25 — program dzienny; 7,30 — informacje i giełda roln.; 7,35 — muzyka na dzień dobry; 8,00 — audycja dla szkół; 8,10—11,30 — przerwa.

11,30 — „Skarżypyta“, pog. Z. Charszewskiego, poczem płyty; 11,57 — sygnał czasu 12,03 — orkiestra salonowa T. Seredyńskiego; 12,40 dziennik południowy; 12,50 świat dziecka w mieszkaniu — pog. J. Ginett-Woynarowiczowej; 13,00 — muzyka popularna; 14,00—15,00 — przerwa.

15,00 — wiadomości gospodarcze; 15,15 — marsze armii francuskiej; 15,25 — życie kulturalne; 15,30 — odcinek prozy „Nadęta konkurencja“ — nowela lotnicza J. Meissnera; 15,40 — program na czwartek; 15,45 — muzyka operetkowa; 16,10 — O dzieciństwie E. Orzeszkowej, słucho isko G. Pauszer dla dzieci st.; 16,30 — orkiestra dęta Zw. Rez. 17,00 — Las — obrona przed wrogiem, odczyt płk. R Umiastowskiego; 17,15 — koncert solistów; 17,45 — zniechęcenie i radość życia; 18,00 — pogadanka; 18,10 — wiadomości sportowe 18,20 — skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski; 18,30 — fragment z książki prof. Kolankowskiego p. t. „Polska Jagiellonów“; 18,40 — muzyka staropolska; 18,50 — pasieka w kwietniu — pogadanka B. Jędrzejowskiego; 19,00 — bal maskowy — obrazek obyczajowy wg. Berenta; 19,20 — Chór męski gimn. Adama Mickiewicza w Wilnie pod dyr. Pawła Bojakowskiego; 19,40 — utwory Cezarego Francka; 20,10 — Transmisja fragmentu akademii ku czci Karola Szymanowskiego zorganizowanej przez Radę Wil. Zrzeszeń Artystycznych; 20,35 — Chwila Biura Studiów; 20,45 — Dziennik wieczorny; 20,55 — pogadanka; 21,00 — koncert chopinowski w wykonaniu Carlo Zecchi; 21,30 — „Zachowajcie milczenie“ kantata Nr. 211 J. S. Bacha; 22,05 muzyka taneczna; 22,55 — 23,00 ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dzisiaj, we wtorek wieczorem o godz. 8,15 „MAZEPA“ Juliusza Słowackieg w premierowej obsadzie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Występy J. Kulczyckiej. Dziś „Władczyni filmu“ ostatnia nowość repertuaru z J. Kulczycką w roli gwiazdy filmowej.

— Wieczór Hanki Ordonówny w „Lutni“. W sobotę najbliższą wystąpi raz jeden tylko znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna. W programie najnowsze i najpiękniejsze piosenki.

— Recital W. Małcużyńskiego w „Lutni“ Zapowiedź recitalu Małcużyńskiego (7-go maja) laureata ostatniego konkursu im. F. Chopina, wywołała wielkie zainteresowanie.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“.

Dziś wieczorem powtórzenie widowiska rewiowego p. t. „Jak wam dogodzić?“.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

Działacze Str. Lud. pod dozorem policji

Zatrzymani naskutek zarządzenia władz prokuratorskich członkowie prezydium zarządu Stronnictwa Ludowego na pow. włodawski woj. bielskiego: Grzegorz Winniczuk — prezes, Władysław Kaliński — wiceprezes oraz Ludwik Szubarczyk — sekretarz, — zostali decyzją sędziego śledczego w Parozewie oddani pod dozór policji.

Przeciw wymienionym prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie prowadzi dochodzenie o zbrodnię stanu z art. 93 kodeksu karnego.

Zawieszenie Klubu Myśliwskiego

Starosta Grodzki decyzją z dnia 17 bm. zawiesił działalność Klubu Myśliwskiego w Wilnie (przy ul. Mickiewicza nr. 24) za uprawianie w lokalu klubu zakazanych gier hazardowych w karty.

Odłożony lot do stratosfery balonem z Rembertowa

Zapowiedziany na sobotę 12 kwietnia lot balonowy kapitana Zbigniewa Burzyńskiego do stratosfery, został odłożony i odbędzie się za parę tygodni.

Lot budzi duże zainteresowanie w kołach fachowych, tym więcej, że dotychczas w Polsce lotów takich odbyło się jeszcze bardzo niewiele. Pierwszym, który pilotował u nas balon w locie stratosferycznym, był również kpt. Zb. Burzyński.

Ograbili w czasie jazdy windą

Trzy panie ze sfer towarzystkich New Yorku w towarzystwie znajomego udały się na bal, jaki się miał odbyć w Hotel de Monaco. Gdy towarzystwo wsiadło do windy, w ślad z nim weszło 3 mężczyzn we frakach. Między piętrami nieznajomi zatrzymali windę i pod groźbą rewolwerów ograbili kobiety z biżuterii wartości 20 tys. dolarów a towarzyszącego im mężczyznę z 300 dolarów gotówki. Wychodząc z windy bandyci polecili obsługującemu windę chłopcu odwieźć towarzystwo na najwyższe piętro i zjechać na dół. W międzyczasie napastnicy zbiegli.

Nowa wyspa pojawiła się u wybrzeży Krymu

Koło brzegów półwyspu Taurydzkiego utworzyła się nowa wyspa skutkiem runięcia olbrzymiej połaci ziemi z lasem o wadze kilkaset tysięcy tonn. Według zdania specjalnej komisji, wydelegowanej przez władze sowieckie, ziemia która runęła z brzegów wytworzyła tak silne ciśnienie na dno morskie, że się ono połatowało i wyparło na powierzchnię morza spory kawał lądu o długości 260 metrów i szerokości 30 metrów.

Czy Hamlet żył kiedykolwiek

Bohater szekspirowski Hamlet jest chyba najbardziej popularną postacią współczesnego nam świata, wiecznie żywą i ustawicznie zapładniającą umysły ludzkie. Hamlet stał się obecnie synonimem swego rodzaju filozofa, zadumanego nad bytem i własnym ja, wszedł w skład popularnych przysłów i powiedzonek, natchnął cały szereg pisarzy, malarzy i muzyków do przetwarzania swego własnego mitu, stał się niewyczerpaną skarbnicą dla rozpraw i dociekań naukowych. — Obecnie okazuje się, że jak wiele legendarnych postaci królewicz duński Hamlet, żyjący w piątym wieku po Chrystusie, jak podaje Saxo Grammaticus, w rzeczywistości nigdy nie istniał. Najnowsze badenia historyczne dowiodły, że prototypem Hamleta był — Junius Brutus. Porównanie sagi hamletowskiej z historią Brutusa wykazuje tysiące podobieństw i szczegółów, jak chociażby opowieść o przewiezieniu złota do Anglii znajduje swój odpowiednik w wycieczce Brutusa do wyroczni delfickiej, gdy w wydrążonych laskach ofiarował złoto Pythii. Opowieść o Brutusie dostała się prawdopodobnie do Danii szlakiem handlowym, który z Bizancjum biegł na północ przez Kijów i Nowogród. Liczne naloty bizantyjskie i arabskie w podaniu o Hamlecie wskazują na pochodzenie i wędrówkę owej legendy wyraźnie. Tak więc okazuje się, że szekspirowski bohater w rzeczywistości nie istniał nigdy — tym nie mniej jednak nie wpłynie fakt ów wcale ani na popularność jego postaci w dobie obecnej, ani na sławę nieśmiertelną, którą uzyskał dzięki geniuszowi swego piewcy.

Wanda Dobaczewska 75

PRZEBŁYSKI

— No, więc widzisz, wszystko skończyło się na razie jak nie można lepiej, ale Jeż ciągle pomrukuje: powiada, że ściągnęlismy na siebie uwagę i że tego nic już nie odmieni. Może i prawda. Jeż od jesieni usuwa się sprzed oczu, wziął miejsce nauczyciela łaciny u Benedyktynów w Trokach.

— Masz tobie, a hodegetyka?

— Z nowym rektorem nie było już o tym mowy, a Jeż naprzaszać się nie będzie. Teraz pojedzie do Szczora. Chociaż wielki książę zapomnko nas z pewnością, bo ma inne, ciekawsze zajęcie. Wziął się do musztrowania Żydów na placu rewii.

— Co takiego?

— Jak słyszysz. Gromadami spędzają Żydów na plac, tak ze wszystkim, w chałatach i pejsach, a książę ich ćwiczy jak żołnierzy, tylko zamiast karabinów pałki im daje. Podobno wcale nieźle wyczyniają niektórzy z pejsatych egzercerunkowe zwroty. Tak opowiadają. Ja nie widziałem.

Zan pochylił się naprzód, położył łokcie na altanowym stole, wsadził głowę między Adama i Jana i gadał zbliska, zniżonym głosem, chociaż nikt oprócz jabłoni usłyszeć ich nie mógł.

— Co tam Żydzi. Zabawy Mikołuszki wnet się skończą, bo gwardie z Wilna wychodzą. Ale owóż nad Newą zbierają się chmury i ciągną ku nam. Wiecie wy, co gadają po Wilnie? Podobno nasz jaśnie oświecony kurator usłyszał coś przykrego w czasie wiosennego „przelotu Nietoperza", a co usłyszał — oddał z nawiązką naszemu „dziadulowi" i stąd to nagłe złożenie rektorstwa.

— Cyt, Marynia nadchodzi.

— Nie. Stanęła koło klombu i rozmawia z Zosią. Podobno pod kuratora podkopał się głęboko Nowosilcow, który kuratorskiej godności pragnie dla siebie i dlatego...

— Nie gadaj głupstw. Wprawdzie Nowosilcow obrasta podobno w łaski „Nietoperza", ale stąd do kuratorstwa jeszcze bardzo daleko. „Nietoperz" nie taki głupi.

— Będziesz widział jego mądrość, jak się zło stanie. Podobno Towarzystwo Szubrawców ma być lada dzień rozwiązane. Podobno „Wiadomości Brukowe" już zawieszone. Podobno Uniwersytetowi mają odebrać opiekę nad szkołami i skasować wizytatorów z pośród obywateli, a naznaczyć urzędników Rosjan...

— A skończ że już raz z tym twoim „podobno". Ja tu przyszedłem po chwilę wytchnienia, spracowany jak wróżka, zgrzany jak ruda mysz, a ten mi najmilsze chwilki zatruwa. Bodaj cię, ja idę do Zosi.

Zosia Malewska pobladła od gorąca, z usteczkami wilgotnymi i dyszącymi jak u rybki, stała na żwirowanej ścieżce obok fontanny. Słońce prześwietlało blond włoski, te same, ktróe u Maryni przybrały ton żółtej słomy, i czyniło z nich nad czołkiem aureolkę. Czeczot zbliżając się znaczył zgięcie kolana i wypowiedział z namaszczoną galanterią:

„Powitają przyjaciele
mnie, młodej wiosny aniołka".

Panna Zosia zarumieniła się uprzejmie, ale uznała za stosowne komplement uchylić.

— O, to nie o mnie, to o Zosi Śliźniównie. Któż nie wie, że pan Jan myśli o tamtej Zosi? Ja nikomu miłych słówek nie kradnę.

— Pani jesteś okrutna. Czym obraziłem Zofiją? Pani męczasz się nad swoim wiernym sługą. Pani wierzyć nie chcesz moim słowom. A owóż zobaczymy kto ma rację.

— Kto ma rację? — Zosia patrzyła ciekawie z pod ukwieconego kapelusika, niepewna, do czego to prowadzi?

Czeczot pochylił się nad różanym krzakiem.

— Które z nas trafniej i prędzej policzy, ile ten krzak ciernisty róż tuli na zielonym łonie, to prawdę mówiło. A może panno Zosiu.

Rozbawiona Zosia w dwa paluszki ujęła sukienkę i skoczyła ze ścieżki na trawnik. Pochyliła się nad krzakiem, biegała świecącymi oczkami po kwiatach i pąkach, rozchylała liście, kłując się o ciernie i piszcząc cieniutko. Nareszcie wyprostowała się tryumfująco:

— Piętnaście.

Czeczot skłonił się ceremonialnie.

— Szesnaście.

— Ale ja nie liczyłam zielonych pąków.

— Ja także nie.

— Ależ... Liczę jeszcze raz. Piętnaście. Tylko piętnaście. Pan Jan przegrał. Proszę pokazać, gdzie jest szesnasta róża?

— Tutaj.

Czeczot skłonił się raz jeszcze przed klaszczącą w ręce panienką, a Zosia podbita dwornością adoratora podała mu uroczyście rączkę do pocałowania.

Zan stanął w progu altany i rozglądał się po różanym ogródku przed dworkiem, po jabłonnym sadku za dworkiem. Popatrzył w słońce gorejące w szybach okiennych, w niebo kładnące błękitne odblaski na ściany domku, na pnie drzewne, nawet na trawę, a modrzące się bez przeszkód w fontannie. Zan wcisnął ręce w kieszenie czamarki i kiwał głową w zadumie nad tym wszystkim.

— aŁdnie popatrzeć, ładnie popatrzeć. A co potem będzie?

Marynia, która właśnie chciała przemknąć się mimo Zana do altany, przystanęła spłoszona. Poszła oczami za Tomaszowym wzrokiem i obejrzała po kolei dworek i ogród, jabłonie, róże i fontannę, jak coś co może lada chwila zapaść się pod ziemię. Furtka skrzypnęła, dając wejście komuś odwiedzającemu pana Szymona, a Marynia drgnęła, jakby to już zły los wchodził przez tę furtkę. Tomasz dostrzegł jej pomieszanie i dotknął leciuchno ramienia.

— Nie trzeba się bać.

Panna Marynia spłoniła się pod leciuchnym dotknięciem jak pod gorącą pieszczotą.

— Śniłam dzisiaj Franusia, że go złe psy opadły, a on się nie mógł obronić. Uciekał do pana Adama, a pan Adam wyszedł jemu naprzeciw i także przez złych psów został napadnięty. To źle znaczy, mój panie Tomaszu?

— Niech pani łaskawie samego zapyta Adama. On zna się na snach, jego tomik drugi cały snami przepełniony będzie. Ja, kiedy guwernowałem różnym grzecznym chłopczykom, uczyłem ich zawsze nie trwożyć się marami.

— A czym się pan Tomasz trwoży?

— Ja? — Tomasz wstrząsnął się niby pies, co wyłazi z wody, przejechał ręką po twarzy i zagadał pośpiesznie tym samym tonem, jaki przybierał zwykle, gdy chciał odwrócić od czegoś uwagę Filaretów.

— Ja się wcale nie trwożę. A wcześniej będą wiśnie. U mojego stryja, w Iszkołdzi, bardzo dużo wiśni. Dobrze by tam zawieść Adama, ale on nie zechce. On tylko do Bol...

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz